Ner 114. Kraków 19 Maja — Piątek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 18 maja.

Misya p. Vegezzego jest przedmiotem ciągłego zajęcia, i będzie nim zapewne długo jeszcze. Takie sprawy wymagają czasu, a zwłaszcza, skoro są podjęte w takich jak obecne okolicznościach. Nie dziwi nas bynajmniéj zajęcie, jakie misya ta wywołała: inaczéj też być nie mogło. Ale dziwią nas domysły krążące ciągle w sferze, którą sprawa ta doniosłością swoją o wiele przenosi Czy komandor Vegezzi konferował z samym tylko Papieżem, czy także z kardynałem Antonellim lub monsignorem Franchi, są to zaprawdę szczegóły dość obojętne wobec samego faktu negocyacyi. Ciągłe powtarzania, że układy miały tylko na celu sprawę kościelną, to jest nominacye biskupów we Włoszech, nic także nie dowodzą, skoro istotne podstawy układów pokryte są dotąd tajemnicą. Nie znamy ani listu Ojca Swiętego ani instrukcyj p. Vegezzego. Chcieć przez to dowieść, że polityka jest całkiem obcą téj sprawie, nie uda się, bo wystarczy na to wspomnieć, czem była zawsze kwestya inwestytury. Że p. Vegezzi wrócił do Turynu, że zatem zawieszone układy, na to także mógł być każdy przygotowanym, bo nawet o wiele mniejsze i łatwiejsze kwestye polityczne od razu się nie kończą. Dość rzucić okiem na koleje, jakie przebywało zawarcie każdego konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Dla tego też nie wdając się w żadne domysły, czy Pius IX napisał list do Wiktora Emanuela *motu proprio*, co zresztą według naszych informacyj zdaje się być rzeczą pewną, z kim naradzał się p. Vegezzi, czy hr. Sartiges brał w téj sprawie udział lub nie, na jakim punkcie zatrzymały się negocyacye, widzimy jednak dwa nader ważne fakta, których żadne szczegóły mniéj więcéj pewne nie zmienią, to jest list Papieża do króla włoskiego i wysłanie posła z odpowiedzią, który w Watykanie został przyjęty w kilku posłuchaniach. Do tych dwóch faktów dołączamy trzeci, którego symptomata wskazywaliśmy podobno najpierwsi w dziennikarstwie, to jest usposobienie, z jakiem opinia publiczna we Włoszech to zbliżenie się Papiestwa z rządem Wiktora Emanuela przyjęła. Stąd trwamy ciągle w przekonaniu, jakie już po kilka razy wypowiedzieliśmy, iż nie wchodząc wcale w obrót, jaki wziąść może misya p. Vegezzego, jest ona zawsze jednym z najważniejszych wypadków, którego następstwa nietylko na położenie Włoch, ale i całéj Europy bez wielkiego wpływu pozostać nie mogą.

IV. Powiedzieliśmy w jednym z poprzednich artykułów naszych, iż nigdy jeszcze interes Galicyi nie zgadzał się z dążeniem rządu tak zupełnie, jak w bieżącej kwestyi ekonomicznej.

Możnażby przypuścić, aby potępiając dobre intencye rządu, reprezentacya państwa poświęciła wschodnią połowę monarchii dla zachodniej? aby odmówiła swej sankcyi propozycyi rządowej?

Galicya, która surowe swoje produkta głównie na targowicach zagranicznych sprzedaje, z powodu niskiego stanu waluty odnosiła jeszcze i tę korzyść, iż przy opłacie podatków i należytości rządowych zyskiwała do 25%. Podniesienie się stanu waluty pozbawia kraj nasz tej korzyści, a pozbawia w chwili, w której producent pierwotny, dążąc do otwarcia dla swych płodów szerszych dróg odbytu, więcej niż kiedykolwiek doznaje potrzeby tanich a dobrych sprzętów i narzędzi, niezbędnych do uprawy roli.

Wyznajemy, iż pod tym względem zawodzi nas propozycya rządowa: cło na narzędzia rolnicze, a mianowicie na maszyny parowe, znajdujemy w stosunku do teraźniejszej taryfy w dziesięćkroć prawie podniesione.

„Ochrona przemysłu krajowego", oto hasło, którem starają się usprawiedliwić to postanowienie. Skoro jednak ta gałęź przemysłu — wyrób maszyn rolniczych — właściwie jeszcze wcale nie istnieje w Austryi, bo stanowi tylko poboczną i to bardzo nieznaczną odnogę wyrobu maszyn, przeto hasło owe staje się czczem tylko słowem, staje się co najprawdopodobniejsza pokrywką egoistycznych dążności jednostek. Dążności tego rodzaju do ochrony przemysłu krajowego należałoby przeciwstawić konieczność ochrony pracy krajowej w ogólności, ochrony krajowego rolnictwa w szczególności, tej najprzedniejszej gałęzi produkcyi w monarchii. Nietrudno byłoby rozstrzygnąć, po której stronie stoją żywotniejsze interesa, ważąc na szali przemysł wyrobu maszyn rolniczych z produkcyą rolniczą.

Maszyny są już, a w przyszłości jeszcze więcej będą niezbędną potrzebą rolnika: bez nich nie można myśleć o racyonalnem podniesieniu rolnictwa, a szczególniej o powiększeniu produkcyi w obec dotkliwego braku rąk w niektórych okolicach.

Ludność rolnicza słusznie stawiać może żądanie, aby bez potrzeby nie utrudniano jej nabycia maszyn i narzędzi, aby w państwie rolniczem — a takiem jest Austrya bezwątpienia — produkcya ziemna równej doznawała opieki, jak każda inna gałęź przemysłu.

Małoznaczna gałęź przemysłu krajowego, wyrób maszyn rolniczych, już i tak zaprawdę w dzisiejszych stosunkach celnych i przy kosztownym nader transporcie (czynniki te podnoszą o 5 złr. cenę każdego centnara zagranicznego wyrobu) zadość doznaje opieki. Rzeczą jest przeto nader pożądaną, aby wszyscy reprezentanci rolnictwa w monarchii, a szczególniej ci, którzy w Radzie państwa zasiadają, przyszli do przekonania, iż zachodzi konieczność zmienienia w tym punkcie propozycyi rządowej, a uznawszy to, połączonemi siłami dążyli ku temu, aby ogromna liczba producentów pierwotnych nie poświęciła interesów swoich dla drobnej liczby przedstawicieli bardzo nieznacznej gałęzi przemysłu.

Obowiązkiem jest przeto wszystkich krajów monarchii, dla których produkcya rolna najważniejszą stanowi podstawę dobrobytu, obowiązkiem wszystkich stowarzyszeń, których interesów dotyka rolnictwo, aby korzystając z obecnej chwili, drogą legalną wyłożyli gdzie należy te względy, które machiny i narzędzia rolnicze uwolnić winny od cła protekcyjnego, aby w jednostronnem ocenieniu sytuacyi nie powzięto uchwał, któreby narażały najważniejsze warunki dobrobytu w monarchii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 maja.

§. Wracam do kolei siedmiogrodzkiej, o której w poprzednim liście pisałem. Na przeszłorocznej kadencyi projekt rządowy nie przyszedł nawet, jak już wspomniałem, pod obrady Izby. Zdawało się przeto, że rząd zaczeka do następnej kadencyi, a tymczasem zapyta się sejmu siedmiogrodzkiego, którędy kolej prowadzoną mieć pragnie, i że stósownie do uchwały sejmu wystąpi z nowym projektem przed tegoroczną radą państwa. Tymczasem rząd inaczej postąpił. Zaraz na początku roku 1864 począł budować kolej żelazną, a że budował ją na linii od Aradu przez Karlsburg na Hermanstadt ku Rothenthurm, łatwo się domyśleć. Nie mając na to funduszów, pozawierał układy z instytutem kredytowym i z koleją nadcisańską, według których zakład pomieniony miał dostarczać potrzebnych pieniędzy, a kolej nadcisańska prowadzić roboty, nadto zaś nadał warunkową koncesyę na budowę tej linii Anglikowi Pikering z Londynu. Kiedy następnie sejm siedmiogrodzki został zwołany, roboty na owej linii były już bardzo daleko posunięte, znalazł się więc tenże już w obec faktu dokonanego. Mimo to wystósował sejm przedstawienie do Cesarza, w której wykazuje, że skoro już kolej weszła do kraju od strony Aradu, to zawsze odpowie ona interesom kraju, tylko pod warunkiem, jeżeli ze swej drogi zboczy i pójdzie do Kronsztadtu (siedziby Szeklerów) a ztamtąd przez granicę ku Galaczowi. Rząd jednak nie zmienił swego zdania; na tegorocznej kadencyi przedłożył Radzie Państwa ową koncesyę Pikeringowi nadaną do zatwierdzenia, i ta to koncesya była przez dwa dni obecnie na porządku dziennym Izby poselskiej. Wydział w sprawozdaniu swojem przedewszystkiem surowo zganił postępowanie rządu, a rozpoczęcie budowy tudzież układ z instytutem kredytowym bez poprzedniego zezwolenia Izby zawarty, nazwał nadwerężeniem konstytucyi. Co do istoty rzeczy wydział jak i Izba znalazły się w trudnem położeniu, bo w obec faktu już dokonanego. Jednakże Izba nie poszła tak daleko, aby go w zupełności uznać i zatwierdzić. Na wniosek wydziału, do których w zupełności przystąpiła, potwierdziła część tylko projektu rządowego, drugą zaś część jego stanowczo odrzuciła. Zatwierdziła wprawdzie, że kolej wchodzić ma do Siedmiogrodu podług dawnych życzeń Sasów od strony Aradu, lecz odrzuciła wnioski rządowe, o ile one zamierzały prowadzić ją dalej przez Hermansztadt ku Rothenthurm. Zatwierdzona więc została tylko linia od Aradu do Karlsburga, to jest do punktu, z którego kolej dalej udać się może zarówno na Kronsztadt jak i na Hermansztadt; aby zaś rząd mimo tego nie obstawał już koniecznie przy swoim planie, i aby przypadkiem na własne ryzyko nie prowadził dalej kolei w obranym przez siebie kierunku, lecz aby się zastósował do uchwały sejmu siedmiogrodzkiego i następnej uchwały Rady państwa, włożono do ustawy artykuł, który wyraźnie rządowi zabrania bez upoważnienia Izby czemkolwiek więcej rozrządzać, jak na co obecnie otrzymał pozwolenie. Otóż, czy kolej rozpoczęta pójdzie na Hermansztadt, czy też na Kronsztadt, decyzya w tej mierze później kiedyś nastąpi.

Przeciw artykułowi temu przemawiał minister finansów, tudzież bar. Kalchberg, zastępca ministra handlu: podnosili oni, że artykuł taki pozbawia ich nawet prawa, jakie im z §. 13 konstytucyi niezawodnie służy — atoli Izba znaczną większością przyjęła ów artykuł.

Być może, że p. Pikering nie przyjmie koncesyi tak zmodyfikowanej, Izba więc, przypuszczając podobny wypadek, orzekła, iż w takim razie rząd sam wybudować może część kolei, na którą otrzymał zezwolenie, i w tym celu otworzyła mu kredyt na $13^{1}/_{2}$ milionów złr.

Co się tyczy rozpraw w Izbie, bar. Kalchberg odpierał zarzut nadwerężenia konstytucyi; ponieważ jednak odpierał go już po zamknięciu dyskusyi, przeto mowa jego nie mogła być przedmiotem do dalszych uwag. Zresztą, nie było w rozprawach takich szczegółów, któreby czytelników *Czasu* bliżej obchodzić mogły, z wyjątkiem jednej kwestyi ubocznej, o której tu wspomnieć wypada. Przy podobnych ustawach naznacza się zarazem taryfa od przewozu osób i towarów. Rząd i Towarzystwa kolejowe są zwykle za wyższą taryfą; towarzystwa są za nią dla tego, że im większe przynosi zyski, rząd zaś dla tego, że zapewnia przedsiębiorstwom kolejowym pewien dochód, który jeżeli chybi, z kas rządowych dopłacony im być musi.

W publiczności jednak liczne słyszeć się dają narzekania na zbyt wysokie taryfy austryackich kolei. Kiedy więc przyszło w Izbie do ustanowienia taryfy dla kolei siedmiogrodzkiej, znalazło się liczne dosyć stronnictwo, które zamierzało zrobić raz wyłom w dotychczasowych taryfach i przez zniżenie taryfy dla kolei siedmiogrodzkiej zmusić inne także koleje do zniżenia swoich taryf. Stronnictwo to jednak, do którego należeli i nasi posłowie, postępowało bardzo oględnie, a mianowicie zamierzało zniżyć taryfy tylko od zboża, drzewa, żelaza i tym podobnych artykułów, co do innych zaś towarów nie projektowało zmian żadnych. Jakoż po części zamiar ten się udał; wymienione bowiem artykuły, jak zboże, drzewo, żelazo i. t. p. które dotąd doznawały ulgi tylko pod warunkiem, jeżeli ich transport dłuższym jest, niż 10 milowy, muszą być na kolei siedmiogrodzkiej bez tego warunku taniej przewożone. Dobrze to, że zrobiono już jaki taki początek; a korzystny ten dla przewozu płodów surowych rezultat głosom posłów naszych przypisać należy, bez nich bowiem nie byłby uzyskał większości.

Ustawa o kolei siedmiogrodzkiej przyjętą została na dzisiejszem posiedzeniu w trzeciem odczytaniu.

Na rozprawy nad traktatem handlowym, które jutro się zaczną, cały Wiedeń z niezmiernem spogląda wytężeniem.

Przemysłowcy tutejsi mieli nadzieję, że sejm berliński odrzuci traktat, teraz jednak już wiadomo, że i tamtejszy wydział większością głosów oświadczył się za jego przyjęciem. Wytężyli przeto wszystkie swoje siły, aby go Izba wiedeńska odrzuciła; jutro przyjdzie zatem do zaciętej walki.

Zdaje się, że los traktatu spoczywa wyłącznie w rękach naszych posłów.

Wrocław 16 maja.

† Opozycya zarzuca rządowi, że skłonność swoję do zagodzenia sporu wewnętrznego objawiał tylko słowami, lecz że prawdziwości tego usposobienia, które w gruncie rzeczy było jego moralnym obowiązkiem, nie udowodnił żadnemi czynami. Okazałaż Izba poselska z swej strony większą skłonność i gotowość do porozumienia się z obecnym gabinetem? Poświadczyćby to tylko można, co do frakcyi starych liberałów, ale nie co do dwóch wielkich frakcyj opozycyjnych, stanowiących wielką większość Izby, to jest, frakcyi postępowej i lewego środka, którym więcej zawsze chodziło i chodzi o obalenie obecnego ministeryum, aniżeli o wątpliwą z niem zgodę, która nigdy nie może być zupełną, a więc i konfliktu wewnętrznego ostatecznie rozstrzygnąć nie jest w stanie. Stąd systematyczna, zacięta opozycya na całym obszarze wewnętrznych stosunków, w takich nawet razach, gdzie rząd niewątpliwie z najlepszemi chęciami i w dobrej wierze występuje. Zaledwie niezawiślejsi członkowie śmią w takich razach podnieść głos w imieniu słuszności wniesionej sprawy i oderwać się w głosowaniu od swego stronnictwa. Nie sądźmy jednak zbyt surowo tego stronniczego postępowania. Wytłumaczmy je wpływem umysłowego rozdrażnienia, podsycanego sporem konstytucyjnym, któremu nie masz końca. Każde zresztą stronnictwo, już dla tego, że jest stronnictwem, ma to do siebie, że nie umie lub nie chce zapatrywać się dość bezwzględnie i przedmiotowo na postępowanie przeciwnika.

Ale są okoliczności, wypadki, położenia, czyny, które doniosłością, następstwami, rozgłosem swoim przygłuszają wewnętrzne niesnaski i nieporozumienia, i pociągają, choćby też tylko przechodnio, cały naród w swą stronę, napełniając go, wedle biegu rzeczy, uczuciami już to radości już trwogi, które myśleć o czem innem nie dozwalają. Takim wypadkiem dla Prus była wojna prowadzona z Danią. Nie zważajmy na to, że w Prusiech sławę w tej wojnie nabytą podniesiono wszelkiego rodzaju demonstracyami i oznakami do takiego szczytu i zaszczytu, że nieledwie poniżono nią sławę wojny prowadzonej przed pięćdziesięciu laty przeciw Tytanowi francuskiemu.

W każdym razie wojna ta, chociaż w stosunku do obustronnych sił przeciw myrmidonom prowadzona, okryła nieposlednią sławą oręż armij sprzymierzonych. Większego jednak nierównie znaczenia pod materyalnym i politycznym względem tak dla Prus jak dla Niemiec są następstwa tej wojny. Spowita w nich jest pewna część przyszłości Prus i Związku niemieckiego. Cały też świat niemiecki, a nawet i dalszy, oczekuje z natężoną uwagą, jakiemu losowi ulegną kraje oderwane od Danii tak nagłym i niespodziewanym sposobem. Walka tocząca się z tego powodu pomiędzy Prusami i Austryą nie przeciągałaby się zapewne tak długo, gdyby jedna i druga strona nie przeczuwała, że od sposobu załatwienia sprawy Księstw zależeć będzie w wielkiej części zmiana politycznych stosunków państw Związku niemieckiego.

Nie jestże to więc osobliwą rzeczą, że Izba poselska przez cały dotychczasowy ciąg obrad swoich nie znalazła ani jednego powodu ani jednej sposobności do objawienia uczuć swoich ze względu na prowadzoną wojnę i opinij swoich ze względu na załatwienie sprawy Księstw? Nie znalazła, bo znaleść nie chciała; nie chciała z żadnego innego powodu, jak z prostego uporu stronniczego i zacięcia się opozycyjnego przeciwko obecnemu gabinetowi. Odmówiwszy mu funduszów na wojnę, wstydzi się uznać to co moralnie i materyalnie, to co pod względem politycznym i narodowym, zostało już osiągniętem i jeszcze osiągniętem być może. Jest to prawdziwe *testimonium paupertatis*, które sobie izba poselka co do politycznego zapatrywania się swego na ten punkt wystawiła. Gotowa w dalszym ciągu obrad, gdy będzie zmuszona do otwarcia ust, odmówić i funduszów na rozszerzenie marynarki, i wciągnąć na rejestr budżetowego rozchodu wydane na wojnę pieniądze. W tym względzie Izba poselska myli się, jeżeli mniema, że wyobraża opinią kraju. Takiego zaparcia się wojennej sławy i politycznego interesu własnego państwa i kraju nie znalazłby w żadnem ciele reprezentacyjnem w Europie. Sam temperament ludzi nie dopuściłby takiego trapistycznego zachowania się. Są i w opozycyi granice, których przekroczenie, jeżeli nie wiedzie do czynu, to niezawodnie pokrywa się śmiesznością. Opozycya Izby w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej łatwo ją może ściągnąć na siebie..

Paryż 15 maja.

List Cara z odprawą Murawiewa, a chwalący go i wynagradzający, ogłoszony był tylko w *Monitorze*, *Monde* i *Opinion Nationale*. Ostatni dziennik rzekł, że historya zapisze ten list w swych rocznikach pod rubryką Rosyi. Na onegdajszym wieczorze u p. Drouyn de Lhuys pewien dyplomata zrobił uwagę, iż list ten przypomina całowanie na placu publicznym w Petersburgu Kutuzowa przez Aleksandra I po r. 1813. Aleksander rzekł wówczas do posła angielskiego: „Jutro pocałuję publicznie człowieka, którym pogardzam, a który jest bożyszczem Rosyi." Biedny kraj, kiedy wybiera za swe bożyszcza takich ludzi, jak Kutuzow i Murawiew!

Zapowiedziany artykuł pana Merode wyszedł w *Revue des deux Mondes* pod tytułem: „*La guerre des nationalités au 16e siècle (Duc d'Albe et le Pays Bas)*". Szanowny autor stawia Polsce na przykład Holandyę.

Wszystkie dzienniki angielskie wyrażają się jak najlepiej o podróży Cesarza do Algieru, wykazują słuszność zatrzymania tej kolonii przez Francyę, a co więcej, przyznają Francuzom przymioty kolonistów (?). Jeżeli nie ma w tem jakiego podstępu, jest dowód, iż Anglia stara się być na dobrej stopie z Francyą. Opinia publiczna przyjęła z równą przyjemnością zaprzeczenie *Mémorial diplomatique*, aby z okazyi sprawy księstw nadelbiańskich, Austrya starała się o kompensatę i otrzymanie gwarancyi Wenecyi. Zaprzeczenie zdaje się kategoryczne. Jeżeli ono jest szczere, potwierdziłoby pogłoski o dobrych stosunkach Austryi z Francyą. Nic w tej chwili nie działając w Europie z powodu Meksyku i Algieryi, Napoleon III nie szuka przymierza, ale po uspokojeniu się w tych stronach i ułożeniu się Włoch z Rzymem, może przyjść czas na ułożenie Włoch z Austryą i wtenczas przymierze zalecane przez Thiersa może przyjść do skutku.

Z powodu układów p. Vegezzego panuje, że tak powiem, gwar w gabinecie włoskim. Gabinet lęka się podpisać układu, lęka się agitacyi wewnętrznej, którą myśli podniecić Garibaldi, opuściwszy wyspę Kaprerę. P. Kisielew, poseł rosyjski, podtrzymuje te obawy. Poseł angielski zapewnia, że jest neutralnym. Natomiast baron Malaret, poseł francuski, przekłada i nalega. *La France* pokłada całą nadzieję na jenerale la Marmora, najśmielszym z gabinetu, i radzi mu pokazać odwagę, przedstawiając przykład Kazimierza Perrier we Francyi. Margr. d'Azeglio, przyjaciel Ricasolego, opuścił Londyn i pośpieszył do Turynu. Ks. Persigny, który bawi w Paryżu jako członek rady tajnej, widuje często pana Drouyn de Lhuys. Po skończeniu układów religijnych może przyjść kolej na układy polityczne z Rzymem, nie niebezpośrednie zaiste, które są niepodobne, lecz pośrednie t. j. przez Francyą, jak układy w Villafranca. Że tych układów lęka się Garibaldi, bardzo się to pojmuje. Żandarmerya francusko-papieska, zaproponowana przez ks. Persignego, zagrodziłaby Włochom drogę do Rzymu. Ajencya korespondencyjna *Norda* w Paryżu zafrasowaną jest aż do uniesienia układami Włoch z Rzymem. Usposobienie to dzieli inna jeszcze ajencya, wiedząc, do czego układy mogłyby potem poprowadzić.

Układ między rządem włoskim a Rotszyldem o 300-milionową pożyczkę został podpisany. Rotszyld bierze na siebie na stałe 200 milionów, a 100 w komis.

Z powodu rejencyi Cesarzowej i obecności członków rady tajnej, cały dwór jest w Paryżu. Książę Napoleon wróci z Korsyki około 18go b. m. Hr. Walewski mieszka w St.Germain, tj. niemal w Paryżu. Ks. Persigny nie udał się dotąd do swej wilii Amaranthe. Wszyscy posłowie bawią jeszcze na miejscu. Cesarzowa zachęca ministrów do dawania wieczorów tańcujących. Sama daje obiady; i dziś ma dać mały balik, na którem będzie jej matka hrabina Montijo, przybyła onegdaj do Paryża. Hrabina Montijo mieszka w uroczym hotelu przy ulicy de l'Elisée od strony pól Elizejskich, a urządzonym niemal ręką Cesarzowej i ozdobionym kosztownościami z 17 wieku, które pochodzą ze zburzonego niedawno zamku Bary. Rejentka przedłużyła posiedzenia Izby do 14go czerwca. W tej epoce Cesarz będzie musiał zdecydować kwestyę prezydencyi Izby. Zdaje się, że p. Sznejder utrzyma się przy swej godności. Pomoże mu do tego podjęcie się przez stowarzyszenie kredytowe, do którego należy, prac publicznych w Algieryi. Wiadomości o potężnej spółce przedsiębiorczej, jak się wyraził Cesarz, mającej się podjąć tych prac, są dotąd niedokładne, bo kombinacye co dzień się zmieniają. Tojest tylko pewna, że, jak doniosłem, spółka ta będzie zbiorową, że będą należeć do niej niemal wszystkie kompanie finansowe, nie wyłączając towarzystwa kredytowego ziemskiego. Według dzisiejszych pogłosek, operacye w Algierze ma prowadzić komitet, do którego ma należeć: p. Emil Pereire, z kredytu ruchomego; p. Fresny, z kredytu ziemskiego; i p. Talobot, z kredytu nieruchomego.

Cesarz zwiedza szczegółowo Algieryą i studyuje jej potrzeby. Podróż jego miała sprawić wrażenie na Arabach. Cesarz udał się wczoraj morzem do Oranu. Zdaje się, że przybliża się jego powrót do Paryża, po wstąpieniu czy do Madrytu czy do Rzymu. Abdel Kader miał przyśpieszyć wyjazd ze Stambułu i stanąć tu w przyszły tydzień. Mówią, że Bumaza ma także przybyć do Paryża.

O stosunkach Anglii ze Stanami Zjednoczonemi nie ma jeszcze nic pewnego; utrzymuje się jednak pogłoska, iż Johnson myśli reklamować od Anglii zwrot kosztów za jej postępowanie podczas wojny z Separatystami. O przyjęciu margr. de Montholon w Washingtonie nie nadeszła żadna wiadomość. Nie słychać nic o powrocie marszałka Bazaine z Meksyku. W południowej Ameryce panuje obecnie wielki zamęt, połączony z kilku wojnami. Posądzenie, że Cesarz myśli z kolei o utworzeniu królestwa w la Plata, gdzie znajduje się mnóstwo Francuzów, nie musi mieć podstawy.

Memoryał p. Bismarka udzielony Izbom berlińskim zwrócił tutejszą uwagę. *Monitor* ogłosił traktat handlowy z Prusami, i związkiem celnym. Niesposób przypuścić, aby za ten traktat Francya zezwoliła na roboty Prus w Księstwach, bez wyciągnienia z nich jakich europejskich korzyści. Marszałek Forey udał się z Lille do Akwizgranu dla powitania króla.

Nowy poseł turecki opuścił Stambuł i płynie do Francyi.

Odbył się w Orleanie doroczny obchód na pamiątkę Joanny d'Arc. Była to jak zawsze wspaniała i patryotyczna uroczystość.

Księgarz Dentu mówi, że sprzedał dotąd tylko dwa egzemplarze dziełka Aleksandra Möllera „*Situation de Pologne au 1er janvier 1865.*" Paszkwile, szczególniej grubsze, nie udają się w Paryżu, a tem mniej, kiedy wszyscy wiedzą, że autor jest ajentem rosyjskim, pobierającym rocznie 10,000 i jest korespondentem *Norda*. Pogłoska dawniejsza, że p. Rouher chciał użyć tego dzieła dla przytłumienia współczucia dla Polski, nie może być prawdziwą.

Onegdaj wytoczyły się w Senacie rozprawy nad petycyą żądającą zmiany konstytucyi i dania Cesarzowi wolności mianowania dziedzicznych senatorów. P. de la Gueronnière, sprawozdawca, radził odrzucenie petycyi jako przeciwnej konstytucyi. PP. de Boissy i de Royer oświadczyli się przeciwnie, w przekonaniu, że choć senat jest stróżem konstytucyi, może zajmować się projektami jej poprawienia. Powstali na to pp. Marchand, Rouland i Dupin. Pierwszy komisarz rządowy powstał w imieniu i z wyraźnego rozkazu rządu, jak gdyby rząd lękał się posądzenia, iż chce rozłączyć się z demokracyą. P. Dupin przeląkł się wszelkiej reformy, pamiętny na reformę 1848. Senat odrzucił petycyą. W toku rozpraw dość żywych ozwały się liczne głosy, że dzisiejsza Francya nie ma arystokracyi, że próby dziedziczności były nieszczęśliwe, i że należy utrzymać organizm demokratyczny. Nie dodano, że ten organizm jest tem dogodniejszy, iż z niego arystokracya w dobrej dozie korzysta.

Paryż 15 maja.

? Wtorkowy wstępny artykuł *Czasu* (Numer 106) był tu czytany z uwagą: wykłada on bowiem jasno i zwięźle ostateczny rezultat, do jakiego doprowadzićby mogło stanowczo porozumienie się się rządu włoskiego ze Stolicą apostolską. Dziennikarstwo tutejsze, w ogólności nie tylko stronnicze, a przeto i namiętne w tej kwestyi, lecz nad-

to jeszcze nadzwyczaj powierzchowne, nie podnosi się prawie nigdy do tak wysokiego punktu widzenia, z którego można obejmować tak dalekie widoki. Oprócz tego jeszcze żadna ze stron walczących, ani żadna z pośredniczących, z umysłu nie wnika tak głęboko w tę sprawę: jedni dla tego, że nie chcą tego powiedzieć, co myślą, drudzy zaś dla tego, iż nie chcą poruszać tych potęg jeszcze śpiących dotychczas, które gdyby się z swoich dotychczasowych stanowisk przeniosły na inne, zmieniłyby całą postać europejskiego Zachodu i wywołałyby wpływ przeważny na losy całego świata. To, co *Czas* o ostatecznych skutkach porozumienia się rządu włoskiego z Rzymem powiada, to i rząd francuzki od dnia zawarcia konwencyi wrześniowej ciągle powtarza; ale nigdy tych myśli w formy tak dokładnie zarysowane nie przyobleka, a gubiąc się zawsze wogólnikach, co do form wyraża się bardzo niewyraźnie, utrzymując tylko, iż porozumienie się Wiktora Emanuela z Papieżem byłoby dla stron obu z korzyścią. Ale to też rząd francuzki wcale inaczej to porozumienie się pojmuje. Zawarłszy konwencyę wrześniową nie dla tego, ażeby ta była dla niego koniecznie potrzebną, a tem mniej jeszcze z poczucia głębokich przekonań lub obowiązków, tylko dla tego, że nadzwyczajnie silnemu napieraniu Włoch, grożących albo odstępstwem albo rozpaczliwemi krokami, w odosobnieniu swojem nie mógł się oprzeć,— rząd francuzki pragnie dziś tylko, ażeby się rząd włoski porozumiał z Papieżem w kwestyach kościelnych i finansowych, zostawiając resztę dalszemu czasowi. Nigdy zaś Francya ani chce ani chcieć może, ażeby porozumienie to stało się zupełne i w skutkach swych doprowadzonem do tego stopnia, ażeby Papież oparł się tylko na rządzie włoskim, i ażeby przez to papieztwo z całą swoją władzą duchowną i ze wszystkiemi swemi wpływami na cały świat katolicki stało się instytucyą narodową włoską. Albowiem w takim razie Włochy, zdoławszy taką kombinacyą urządzić i utrwalić, odniosłyby olbrzymie korzyści: utworzyłyby one tym środkiem Kościół swój narodowy, a za pomocą tego Kościoła, pozostającego Stolicą apostolską, uzyskałyby zarazem przeważne wpływy na cały świat katolicki; lecz Francya nie odniosłaby stąd żadnej korzyści, owszem przeciwnie, poniosłaby tę wielką niekorzyść, iż jej duchowieństwo byłoby podległem władzy duchownej, opierającej się na potędze obcego narodu i w skutek tego ulegającej wpływom tego narodu. Na to zaś Francya na żaden sposób przystać nie może i nie przystanie — i można być pewnym, że gdyby przeprowadzenia tej kombinacyi nie mogła przeszkodzić, to wolałaby bezwątpienia własny swój Kościół narodowy utworzyć, do czego, jak wiadomo, ma bardzo dobrzy przygotowane żywioły, niżeli tak wielką narodową potęgę, jaką jest jej duchowieństwo, poddać pod władzę duchowną wyswobodzoną z pod wpływów wszystkich innych państw katolickich, a przejętą duchem, interesami i dążnościami jednego tylko narodu. Zdaje mi się zarazem, iż tak samo jak Francya zapatrywałyby się na tę sprawę także i wszystkie inne katolickie mocarstwa, a głównie Austrya, która w dzisiejszem położeniu za utrzymanie władzy Papieża ani jednej kopii nie skruszy, która może nawet i uszczuplenia władzy duchownej bronić nie będzie, lecz na zupełne zbratanie Stolicy apostolkiej z rządem Włoch zjednoczonych, na zamienienie się władzy papiezkiej w instytucyą, przedewszystkiem duchem narodowym włoskim natchnioną, żadną miarą spokojnie patrzeć nie może.

Piękny to jest zaprawdę i wzniosły „ideał", jak powiedział francuski minister Stanu, ta myśl pogodzenia Papieztwa z Włochami, zwłaszcza w ten sposób pojęta i przeprowadzona, jakeście to w wyż wspomnionym artykule zrobili. Wszystko to dałoby się wykonać i w życie wprowadzić. Rzym i rząd włoski, porozumiawszy się szczerze ze sobą, mogłyby w samych sobie znaleźć aż nadto dostateczne podpory i stać się najpierwszą w Europie potęgą; kościoły katolickie innych narodów otrzymałyby może cokolwiek więcej samoistności, jak to już tu i owdzie w średnich wiekach bywało, lecz mimo to Stolica Apostolska wywierałaby na nie w takim samym stosunku swe wpływy, w jakim je dotąd wywiera, — nad to zaś wszystko, Rzym, przejęty sam duchem tego narodu, na którymby się głównie opierał, napoiłby takim samym duchem wszystkie sobie podległe kościoły, pchnąłby działania ich wszędzie tym samym torem i w krótkim czasie otworzyłby na ścieżaj wrota nadziei, że kiedyś przecie sprawiedliwość Boża zapanuje na ziemi... Ale, ileżby się to rzeczy pierwej zmienić musiało, nimby mieć można taką nadzieję. Włochy musiałyby się bardzo wiele nauczyć, Rzym bardzo wiele zapomnieć, nimby się dało tylko pierwsze kroki zrobić ku temu celowi. A gdyby już te kroki zrobiono, to czyż ten ideał, który osięgnąćby zamierzono, jest także ideałem tych wszystkich, którzy mają lub sądzą mieć prawo dania swojego wotum w tej sprawie? Czyż jest to także ideałem rządów dzierżących władzę narodów w swem ręku? czy jest to ideałem tych, którym się zdaje, że hetmanią całemu światu na drogach światła i postępu? Czyż tym ostatnim zawadza tylko władza świecka, czy tylko władza duchowna? czyż nie zawadza im cała dotychczasowa potęga religii katolickiej i czyż nie najlepsi z nich tylko chcą ją obniżyć do znaczenia sekty religijnej lub duchownego stowarzyszenia? — Któż te przeszkody połamie? kto ambicye ukoi? kto sumienia rozkruszy? kto serca zmiękczy? kto nareszcie zniewoli do zgody zwaśnione pomiędzy sobą stronnictwa i władze? — Być może, że nie potrzeba cudu do tego: ale zawsze potrzeba długiego czasu i długiego spokoju, któryby zmusił wszystkich do przekonania, że nie masz innego środka, jak pojednanie.

Ostatnie listy z Włoch przynoszą wiadomość, jakoby rząd włoski rzeczywiście się skłaniał do przyjęcia wszystkich punktów przez Rzym zaproponowanych. Gdyby się to stało, to sprawa opróżnionych stolic biskupich byłaby załatwioną, po czem istotnie mogłaby być zawartą umowa, ułatwiająca prowizorycznie utrzymanie wzajemnych stosunków w sprawach kościelnych. Byłoby to zarazem skazówką, że rząd włoski, robiąc takie koncesye, które do pewnego stopnia, że tak powiem, włamują się w podstawy jego istnienia w niektórych prowincyach, niewiele się spodziewa od Francyi i zaczyna sam myśleć o sobie. *Constitutionnel*, traktujący z widocznym chłodem całą tę negocyacyę, przyniósł wczoraj wiadomość, że Stolica apostolska wygotuje zaraz po zawarciu umowy obszerny memoryał do wszystkich mocarstw katolickich. Memoriał ten objaśni nas bez wątpienia daleko lepiej o obecnych stosunkach Rzymu do rządu włoskiego, niżeli sama umowa.

Oprócz obaw wzniecanych niepewnością stanu rzeczy w Ameryce, wzrasta tu także niespokojność z powodu ciągłego burzenia się robotników. Po kapelusznikach, kołodziejach, woźnicach, i t. d. zaczynają się burzyć kowale. Waśnie te między robotnikami a ich chlebodawcami nie mają dotąd politycznego znaczenia; ale, jak już dawniej się okazało, że pracują pomiędzy nimi agitatorowie polityczni, tak teraz znowu znalazły się na to dowody, że podburzania te, mianowicie pomiędzy kołodziejami, wychodzą z Anglii, a nawet że z Anglii przychodzą na to pieniądze. Rząd całą tę agitacyę ile możności osłania i stara się przedstawiać ją jako nie niebezpieczną; lecz w samej istocie niemało się nią niepokoi, a to tem więcej, ile że dotąd jeszcze nie może dokładnie zrozumieć, jaki interes może mieć Anglia w rozdmuchiwaniu tego zarzewia. Ukrywa się za tem na każdy sposób jakaś głęboka zagadka, która tem większą obudza ciekawość, ile że tymczasem dzienniki angielskie są tak pełne uprzedzających słodyczy dla Francyi, jakiemi już dawno nie były.

Rząd tutejszy z równą w tej chwili cierpkością patrzy na zachowanie się dzienników niemieckich względem Francyi. Nie mogę o tem zachowaniu się żadnego mieć zdania, bo, jak już wspomniałem przed kilką dniami, bardzo rzadko można się tutaj spotkać z dziennikiem niemieckim, tak często, tak prawie ciągle konfiskuje je bióro prasowe. Ale osoby, które z powołania się trudnią czytaniem dzienników niemieckich i czytają wszystkie egzemplarze konfiskowane, zapewniają mnie, że od niejakiego czasu są one przepełnione nadzwyczajnie cierpkiemi a często nawet gwałtownemi artykułami, nie przeciw Francyi, ale przeciw istniejącemu rządowi i panującej dynastyi. Do tego rodzaju ataków ze strony dzienników austryackich już się tutaj od dawna przyzwyczajono, lecz teraz usposobienie to przeniosło się także do dzienników nadreńskich, które każdy krok rządu śledzą z nadzwyczajną pilnością i wszystkie nicują bez żadnych względów i bez miłosierdzia Prócz tego, całe Niemcy nadreńskie zalane są teraz broszurami i pamfletami pisanemi w tym samym duchu, o których wprawdzie tutaj tylko głuche dochodzą wieści, bo przemycać je do Francyi jest prawie niepodobieństwem, lecz które sam rząd zna bardzo dokładnie i czyta z tem większą uwagą, ile że trudno mu odgadnąć, jakieby agitacya ta, podniesiona w chwili najzupełniejszego spokoju, mogła mieć źródła i powody.

Kadencya Ciała prawodawczego została przedłużoną do 14go czerwca włącznie, lecz jest przekonanie powszechne, że będzie musiała być jeszcze raz przedłużoną, bo dyskusya nad budżetem nie da się ukończyć do tego czasu. Opozycya odbywa pilnie prywatne narady nad szczegółami tej dyskusyi, lecz opinie jej członków teraz jeszcze więcej się różnią pomiędzy sobą niż przed dyskusyą adresu. Wniosek zrobiony przez niektórych członków opozycyi, ażeby rząd zaciągnął dług w summie 140 milionów na cele wychowania publicznego, znalazł także oponentów. Z tem wszystkiem obrady Ciała prawodawczego nad budżetem będą znów pełne zajęcia. Thiers wygotowuje obszerną mowę o finansach w ogólności, Berryer tym razem także głos zabierze.

Wiadomości o dalszej podróży Cesarza po Algieryi są bez znaczenia. Wyczerpawszy wszelkie domysły o przyszłej reorganizacyi tych krajów, stworzono tu wieść, jakoby Cesarz przyznał słuszność wszystkim opiniom marszałka Mac-Mahona, który jest, jak wiadomo, za utrzymaniem rządów wojskowych i gwałtownej represyi, i jakoby powziął zamiar mianowania go wice królem Algieryi. Pierwsza część tej wieści może być prawdopodobną, bo Cesarz ma co innego obaczyć nad to, co mu Mac-Mahon pokaże; ale idea wice-królestwa nie odpowiada ani politycznym tradycyom Cesarstwa, ani żadnej istotnej potrzebie, a w końcu jeszcze zkąd się może wziąść wice-król tam, gdzie niema króla, a o wice-cesarzach jeszcze nigdy nie słyszano. Cóż zresztą powiedziałby ks. Napoleon na to? — on co teraz do Korsyki wyjechał, lecz za kilka dni znowu powróci, ażeby dalej trzymać się na ustroniu i nie mięszać się wcale do rządów, sprawowanych przez Cesarzową-rejentkę. Mówią również, teraz już nawet na pewne, że Cesarz w powrocie z Algieryi wstąpi do Civita-Vecchia, ażeby oddać cześć Ojcu ś. Nie jest to niepodobnem; jednakże mimo woli nasuwa się przytem uwaga, że od niejakiego czasu wszystkie zjazdy Cesarza z monarchami albo, mimo najlepszych chęci, nie przychodzą wcale do skutku albo przynajmniej pozostają bez skutku, chyba, że się komuś podoba zlekceważenie lub wcale upokorzenie przyjąć za skutek.

Nie wiem, do jakiej kategoryi należy policzyć ostatni zjazd Cesarza Napoleona z Cesarzem rosyjskim w Lyonie; o tem tu jeszcze rozmaite dają słyszeć się zdania: ale okoliczność tę — że Cesarz Aleksander sławny swój list do Murawiewa, list pochwalający system dotychczasowy rządzenia na Litwie, którego cechować nie potrzebuję, datował z Nicei i rzucił go przeto jakoby w twarz Francyi, — tę okoliczność można śmiało nazwać przynajmniej lekceważeniem. List ten sprawił też tu tutaj powszechnie niezmiernie cierpkie wrażenie. Nawet ci, którzy się z tem wcale nie tają, że nie są stronnikami rządu, uczuli głęboko jego obrażliwą doniosłość i mówią: Owóż nagroda za dwa uprzedzające powitania na ziemi francuskiej i za wszystkie a niezliczone grzeczności, wyświadczone podczas choroby, śmierci i pogrzebu Następcy tronu dworowi rosyjskiemu! — Nikt też zrozumieć nie może, dla czego *Monitor francuski* ten list przedrukował. Jest li to skutek przytępionego uczucia godności? czy zakarbowanie nowego grzechu dla policzenia go przy nastąpić kiedyś mającym obrachunku? — Nie widać jednakże wcale, ażeby się z tej strony na zażądanie takiego obrachunku zbierało. Owszem, zdaje się raczej, jakoby wszyscy inni wydobywali pomału to wszystko, co sobie zakarbowali przeciwko Francyi, i przygotowywali się zwolna do zażądania rachunku. I to jest może najtrafniejszem określeniem obecnej sytuacyi politycznej.

Oprócz pojedynku pomiędzy pp. Guttrym i Kurzyną, odbył się w tych dniach inny pojedynek, w którym także jeden z Polaków miał udział. Rzecz była taka. P. T. Polak, niegdyś podpułkownik w wojsku rosyjskiem, poszedł do restauracyi Filipa i zastał tam przy jednym stole siedzących pewnego Rosyanina z Francuzem panem Ch. Znając tego Rosyanina, z którym służył niegdyś w gwardyi, przywitał się z nim i wywiązała się krótka rozmowa po francusku. A że to było świeżo po dymisyi Murawiewa, więc o niej wspomniano, przyczem Rosyanin powiedział mniej więcej, co następuje: „Lubo jestem Rosyaninem, miałem zawsze Murawiewa w pogardzie i uważałem go jako człowieka, przynoszącego największą hańbę naszemu narodowi, a zarazem największą szkodę rządowi. Polacy wymagają może od nas rzeczy takich, które są niemożebne; ale jeżeli nic nie otrzymają, to tylko dla tego, że są słabsi, bo zresztą mają słuszność za sobą a przeto i prawo, aby byli rządzeni jako naród oświecony i mający historyczną przeszłość za sobą."

Na to Francuz, myśląc zapewne, że obaj rozmawiający są Rosyanami, odezwał się, że on jest wcale przeciwnego zdania, przyczem wymówił kilka słów bardzo ubliżających polskiemu narodowi. P. T. nie dał mu dokończyć, a zamieniwszy z nim kartę, wyjechał nazajutrz z sekundantami do Belgii, gdzie Francuz także nie omieszkał się stawić. Przedwczoraj p. T. powrócił, zostawiwszy Francuza w Belgii z kulą w prawej piersi.

Londyn 14 maja.

L—l Rozprawy nad bilem reformy, w poniedziałek na nowo podjęte, okazały się daleko bardziéj zajmującemi, niż można było oczekiwać po bladem posiedzeniu, na którem sprawę tę po raz pierwszy wniesiono. Bil przepadł oczywiście i nie przyszło nawet do powtórnego odczytu, ale wszystkie stronnictwa skorzystały z téj sposobności, aby złożyć wyznanie swojéj wiary i określić wobec kraju stanowisko, jakie zajmą na przyszłość w najważniejszem zadaniu konstytucyjnego rozwoju Anglii. Izba téż była przepełnioną i uważną, na co godzi się zwrócić uwagę, gdy inne posiedzenia tegoroczne odbywają się wobec pustych ławek i wśród zgiełku potocznych rozmów. Był to raczéj pierwszy akt nadchodzącego okresu parlamentarnego aniżeli zakończenie dawnego, a chociaż przewidzieć trudno, ile i jakiego rodzaju nowych żywiołów przybędzie przez wybory, to już dziś zdać sobie można sprawę z przekonań lub gry ludzi wytycznych, obecnie stronnictwami kierujących. Pod obu względami dyskusya była ciekawą i pouczającą. Skrajne obozy zeszły się w twierdzeniu, że wszelkie postępy na drodze reformy wyborczéj, są tylko stopniami ku osiągnięciu zasady powszechnego głosowania. Przekonanie to, rzucone Izbie jako zaskarżenie i postrach przez jednych, uznane jako ostateczny cel usiłowań przez drugich rozświeciło zagmatwane dotąd wyobrażenia mniéj bystrych umysłów i przyczyni się nie pomału do nowego przeobrażenia stósunków stronnictw pomiędzy sobą tak pod względem liczebnym, jak i co do ustroju jasno określonych pojęć. W Izbie można było rozróżnić trzy wybitne kierunki. Wniosek stawiany przez wymownego członka stronnictwa radykalnego, znanego ze zdolności i szczerych przekonań, poparty był gorąco przez sprzymierzeńców jego wyznających przytem bez ogródki, że nie mają nadziei uzyskania mu większości, ani też środek podany do rozszerzenia udziału ludności w prawie wyborczem uważać by mogli za ostatecznie zadaniu odpowiedni. Zniżenie prawnéj podstawy do udziału w głosowaniu, z 10 na 6 funt. str. czynszu mieszkalnego, pomnożyłoby prawdopodobnie o 240.000, liczbę wyborców, ale zasada może być uważaną tylko za półśrodek, który dla tego jedynie znalazłby poparcie, że Izba wyszła z wyborów na téj zniżonéj podstawie przedsiębranych, skłonniejsząby się okazała do dalszych i bardziéj zasadniczych przeobrażeń. Opozycya zachowawcza uchwyciła słowa mowców radykalnych, i wyprowadzając z nich ostateczne następstwa, na nich opierała argumenta, pomijając wszelkie odcienia i drogi pośrednie. P. D'Israeli, kuglarz niepospolity, były przywódzca tak zwanéj młodéj Anglii, najsilniejsza dzisiaj podpora konających torysów, używając na przemian, szyderstwa groźby i rzewności, wywarł w Izbie silne wrażenie. Wymowa jego, okraszona dowcipem, giętka a rzutka, tem bardziéj porywa chwilowo, że nie zna hamulca w sumieniu, nie cofa się przed potwarzą, fałszem ani obelgą. Tą razą mówca, chociaż nie szczędził zwykłych szmermeli, okazał się stósunkowo spokojniejszym, i poważniejszym, gdyż nie szło o obalenie ministeryum, które zastąpićby można bezpośrednio, ale o zasady, które w dalszym dopiero rozwoju kierownictwo przysądzą. Słuszne pojęcie korzyści własnéj i stronnictwa, wskazywały potrzebę uzyskania podstawy na przyszłość w sprawie, w któréj wzbudzenie chwilowego zapału, na nic się przydać nie mogło. P. D'Israeli okazał, że i temu zadaniu zadosyć uczynić umie, opierając swój wywód na twierdzeniach po wielkiéj części prawdziwych, w każdym razie osnutych na dokładnéj znajomości charakteru i usposobienie narodu angielskiego. Według niego, wprowadzenie powszechnego głosowania lub zbliżenia się do téj zasady, nie byłoby równouprawnieniem rozmaitych warstw społeczeństwa, ale poddaniem arystokracyi i stanu średniego pod wszechwładztwo jednéj klasy, przeważającéj liczebnie oba tamte, razem wzięte. Byłoby to zatem wprowadzenie zasady demokratycznéj w najszerszem tego słowa znaczeniu, do składu konstytucyi angielskiéj. Otóż mowca zapytuje, czy godzi się przedsiębrać próbę radykalnego przeobrażenia instytucyj, które krajowi przyniosły tyle potęgi, pomyślności i swobody nie będąc pewnymi, czy próba się powiedzie, zważywszy osobliwie, że w razie przeciwnym, jużby do dawnego powrócić nie podobna. W Anglii wszystko wolno postępuje i z trudnością się utrwala, raz zachwiana budowa społeczna wieków by wymagała do ustalenia się na nowych podstawach, a wstrząśnienia podczas prób i doświadczeń, przeobrażenia zniszczyłyby handel i przemysł, podkopując kredyt, i pomyślność kraju na szwank wystawiając. Zasady te w ustach p. D'Israelego mogły być tylko bronią parlamentarną, stanowią one niemniéj treść przekonywania ludzi sumiennych stronnictwa zachowawczego.

Obok dwóch tych wybitnych kierunków, jasno określonych i występujących z całym zapałem wiary i przekonania, dziwnie odbijały mowy grupy pośredniéj, któréj stronnictwem nazwać się nie godzi. Hasłem jéj utylitaryzm chwili obecnéj, za sadą brak wszelkiéj zasady, a głównem usiłowaniem doskonałość w sztuce zwrócenia chorągiewki, zanim wiatr z któréjkolwiek strony powieje. Dzisiejsze ministeryum i członkowie Izby, których interes łączy z ministerstwem, stanowią ów zastęp. Oprócz ministra finansów p. Gladstona, handlu p. Milnera Gibson i kolonij sir Charles Wood wszyscy członkowie gabinetu są przeciw reformie; uważając ją jednak za niebezpieczną w dalszéj przyszłości dopiero, pocieszają się nadzieją, że inni ludzie wypiją piwo, które oni nawarzą. Najmłodszy z członków gabinetu ma lat 54, najstarszy 83, łatwo im tedy powiedzieć: *„après nous le déluge."* Mowa sir George Grey ministra spraw wewnętrznych była charakterystyczną w téj mierze i wykazała, że samo ministeryum nie ma jasnego pojęcia, które stronnictwo odniesie zwycięztwo w wyborach. Chcielibyśmy reformy, powtarzał ciągle mówca, ale zdaje nam się, że kraj jest obojętnym w téj mierze. Jeżeli wybory wprowadzą większość stanowczą do Izby, oczywiście, że rząd przedstawi projekt reformy z wielką radością, inaczej równie przyjemnie mu będzie zostać przy dawnem. Nakoniec rząd będzie głosował już dzisiaj za powtórnym odczytem billu wniesionego przez p. Beanes, aby okazać przychylność myślom postępowym; jednakowoż uprasza Izbę, aby nie pomyliła się w ocenieniu tego kroku, bo w gruncie rzeczy rząd jest przeciwnym wnioskowi, za którym głosować będzie. Jest to zaparcie się godności wszelkiéj w kraju wolnym, mniejszość musi i powinna zostawić większości władzę wykonawczą, ale od zasad swoich odstąpić jéj się nie godzi, chyba w chwili groźnego niebezpieczeństwa dla kraju. Nie dziwiłbym się, gdyby ludzie dzisiejszego gabinetu, którzy gotowi każde przekonanie poświęcić, jakiéjkolwiek, choćby chwilowéj większości, odstąpieni byli przez wszystkich razem właśnie dla tego, że wszystkim schlebiać i przypodobać się usiłują.

Poza Izbą, o ile dotąd sądzić mogę, dyskusya poniedziałkowa uszykowała i dodała siły stronnictwu konserwatywnemu. Wielu wahających się, bojaźliwych lub leniwych uczuło potrzebę połączenia się pod wspólnym sztandarem w obec przekonania, że reforma częściowa dąży koniec końców do powszechnego głosowania. Niektórzy szczerze liberalni cofnęli się, widząc z gorzkiego doświadczenia innych krajów, że w praktyce najczęściéj bywa ono narzędziem zachcianek despotycznych. Bliższe obeznanie się ze stosunkami Stanów Zjednoczonych, przyczynia się nie mało do odstraszenia od zasady, która tak dalece w tamtym kraju oddała wybory w ręce intrygantów, że porządny człowiek odstępuje od kandydatury, aby się nie zwalać stosunkami z ludźmi i środkami, bez których obejść się nie można. Zdaje się, że na czas wyborów przynajmniej zatrą się wszystkie odcienia, a wystąpią do walki dwa ukonstytuowane obozy: radykałów i konserwatystów. Nazwa konserwatystów wymyślona dla dogodności sir R. Peela, aby upozorować przejście jego od Torysów do Whigów, dzisiaj posłuży znowu za osłonę, pod którą połączą się Whigi i Torysy ku wspólnej obronie.

Dziennikarstwo poczyna cierpieć na wycieńczenie sił z braku pożywnych pokarmów. Pojawiające się coraz liczniej artykuły wstępne o sposobach skutecznego skrapiania ulic, ofiarach rozjechanych przez nieostrożnych dorożkarzy, o źle wychowanych osobach, które głośną rozmową dokuczają prawdziwym amatorom na przedstawieniach opery i t. p. dowodzą ciężkiego niedostatku politycznych wiadomości. Niedawno wychodzić począł nowy dziennik wieczorny *Pall Mall Gazette*. Zwracam nań uwagę czytelników z tego powodu, że w ciągu paromiesięcznego istnienia umieścił już kilka artykułów o stosunkach naszych, o Rosyi i Prusach, bezstronnych a z gruntowną znajomością rzeczy zapisanych. Jest to tak rzadki objaw w tym kraju, że można niemal za próbę uważać, czy dziennik wyznający zamiłowanie do prawdy dla prawdy, bez schlebiania namiętnościom stronniczym, utrzymać się tutaj potrafi a raczej zająć stanowisko odpowiednie sumiennym usiłowaniom zdolnej redakcyi i finansowej zamożności przedsiębiorstwa.

Palmerston dotąd nie pokazał się w Izbie chociaż lekarze pozwalają mu przejażdżki powozem. Jego chorobie zapewne przypisać należy, że wahające się i dwuznaczne stanowisko rządu w kwestyi reformy tak jaskrawo wystąpiło. Jest to nowy dowód, o ile gabinet dzisiejszy najmniejszej burzy czoła stawićby nie zdołał, gdyby mu starego przywódzcy zabrakło.

Kraków 18 maja. Najwyższem postanowieniem z d. 13 b. m. N. Pan nadał Józefowi Boosowi nadstrażnikowi finansowemu w Strzeliskach, w uznaniu dokonanego przezeń z narażeniem własnego życia uratowania człowieka, srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 17 maja. Niepewność otaczająca sprawę powołania sejmu węgierskiego trwa bez przerwy. Dzienniki urzędowe milczą, nieurzędowe czynią tylko dowolne domysły i wnioski, do których niewyczerpanego tematu dostarcza optymistyczne doniesienie *Wanderera* nie wiele osłabione ostrożnym artykułem *Botschaftera*. Może być, iż to zadanie polecono dzisiaj spełnić *konstytucyjnej Gazecie Austryackiej*, bo w jej kolumnach spotykamy się teraz z artykułem napisanym z okazyi krążących pogłosek o sejmie węgierskim, w którym, zwaliwszy jak przynależy odpowiedzialność na Izbę poselską, opóźniającą nieustanną opozycyą powołanie reprezentacyi za Litawą, donosi, iż sejm zagrzebski, który według pierwotnego projektu miał się zebrać z początkiem lata, i węgierski, który w środku tegoż miał rozpocząć swoje obrady, doznają co najmniej trzechmiesięcznej odwłoki, „nieliczące przeszkód, które z różnych bardzo a wielolicznych przyczyn powstać mogą". Z tonu więc półurzędowych dzienników, wczorajszego *Botschaftera* i dzisiejszej *Gazety austryackiej* należałoby wnosić, iż w sprawie powołania sejmów za Litawą nie zapadła jeszcze stanowcza decyzya, bo artykuły tych dzienników nie zaprzeczając tej wiadomości, ale zabezpieczając sobie zawsze furtkę do odwrotu, do niczego nie zobowiązują.

— Wtorkowe posiedzenie Izby poselskiej poświęcone było w dalszym ciągu sprawie kolei siedmiogrodzkiej. Zanim jednak przystąpiono do porządku dziennego, prezydujący uwiadomił Izbę, iż do laski marszałkowskiej złożył p. Leonard Wężyk wniosek następującej osnowy:

„Podpisani wnoszą co następuje: W. Izba zechce uchwalić:

1. Projekt ustawy poniżej załączony ma być oddanym do postąpienia z nim w myśl konstytucyi.

2. Projekt ów ma być kwoli uprzedniego zbadania przesłanym do wydziału zebranego celem zbadania projektu względem przedłużenia czynności wydziału reformy podatkowej poza termin zakreślony kadencyi pełnej Rady państwa.

Ustawa z dnia . . . . . . 1865 r. względem powstrzymania prac koło oszacowania katastralnego w Galicyi i Bukowinie.

Na wniosek obu Izb mojej Rady państwa uznaje za stósowne zarządzić co następuje:

§ 1. Prace koło oszacowania katastralnego w Galicyi i w Bukowinie odbywające się na podstawie patentu z dnia 23 grudnia 1817 r. mają być powstrzymane aż do chwili wydania nowej ustawy o reformie podatku gruntowego.

§ 2. Wykonanie niniejszej ustawy zleconem jest ministrowi skarbu.

Tu następują podpisy 23 posłów, którzy wniosek powyższy podpisali. Są nimi pp. Leonard Wężyk, Grocholski, Stanisław Morgenstern, Ruczka, Kuziemski, Mogilnicki, Kuenburg, Polowy, Dr Juzyczyński, Hubicki, Rogalski, Krziwanek, Michał Witalis, Szemelowski, Dr. Zyblikiewicz, Rusiecki, Stocki, Dr Reyzner, Bocheński, Gutowski, Gorinyp, Dr Obst i Derbitsch.

Rozprawy nad koleją siedmiogrodzką, do których Izba następnie przechodzi, dotykają w dyskusyi nad początkowemi paragrafami — z wyjątkiem dwóch pierwszych, uchwalonych już na posiedzeniu poprzedniem — głownie przedmiotów technicznych. Dalsze dopiero paragrafy nastręczają sposobność potrącenia o ważne kwestye ekonomiczne. I tak § 7, który traktuje o wysokości opłat od przewozu osób i rzeczy, wywołał żwawe rozprawy, w których srodze utyskiwano na wysokość opłat przewozowych, pobieranych przez koleje austryackie. Przewodniczący ministerstwu handlu br. Kalchberg, uspokoił Izbę zapewniając, iż rząd uznaje wadliwość dotychczasowych przepisów, iż sprawa ta leży mu na sercu, w dowód czego wkrótce już wystąpi z projektem do ustawy regulującej kwestyę pobierania opłat na kolejach żelaznych.

Art. 9, który stanowi, iż kierunek i środki prowadzenia budowy kolei do granic państwa, oznaczy osobna ustawa w drodze konstytucyjnej, nie przemija bez wywołania gorącej a niespodziewanej dyskusyi. Ława rządowa protestowała najmocniej przez usta pp. Kalchberga i Plenera przeciw takiemu postanowieniu, które — jej zdaniem — narusza konstytucyę, bo nie dozwala rządowi czynić użytku z § 13.

Sprawozdawca Dr. Rechbauer uchylił ten skrupuł, przedstawiając, iż § 13 żadną miarą nie mógłby być zastósowanym w danym razie, bo odnosi się on tylko do chwilowych a naglych zarządzeń, a takiemi nie są ani budowy kolei ani zaciąganie pożyczek.

Życzeniu Izby, aby osobna komisya zbadała na miejscu dalszy kierunek kolei z uwzględnieniem okoliczności technicznych i finansowych, nie zapowiada br. Kalchberg zadośćuczynienia, a to z powodu, iż przy podjętych przez Izbę wykreśleniach, komisye takie należą do rzeczy zbytkowych dla skarbu austryackiego.

Wszystkie wnioski wydziału modyfikujące pierwotny projekt rządowy przyjęto. Ostatni odczyt ustawy ma nastąpić na posiedzeniu najbliższem, to jest środowem. Jak z telegramu wiadomo, na posiedzeniu tem przyjęto całą ustawę w myśl wniosków wydziału.

Z wiadomości parlamentarnych zapisujemy tu, iż wydział wysadzony do zbadania kwestyi permanencyi komisyi reformy podatkowéj, oświadczył się za permanencyą.

— Książę Mikołaj Czarnogórski jeszcze nie przybył do Wiednia, a już o jego osobę toczą się rokowania dyplomatyczne wywołane kwestyą etykiety. Albowiem, jak donosi *Ost-D. Post*, z powodu zapowiedzianéj audyencyi ks. Mikołaja u Cesarza, poseł turecki w Wiedniu Sadik Effendi uczynił przedstawienie br. Mensdorfowi, iż nie wypada, aby książę ten, lennik Sułtana, nie przez posła tureckiego był przedstawionym N. Panu. Hr. Mensdorf dał odpowiedź wymijającą, przedstawiając, iż książę znajdzie się u N. Pana na audyencyi prywatnéj i w charakterze osoby prywatnéj, a zatem nie potrzebuje uroczystego wprowadzenia.

Królestwo Polskie.

Korespondent *St. Peters. Wied.* podaje jeszcze niektóre szczegóły o ujęciu księdza Brzoski. Ujęto go zupełnie wypadkowo. Mieszkaniec Kałuszyna, niejaki p. S., otrzymał od panny A. K. polecenie rządu narodowego, z podpisem rewolucyjnego jenerała Brzezińskiego, aby niezwłocznie udał się do niejakiej pani M., poczthalterki w pewnem miasteczku, i na podstawie tego polecenia zażądał od pani M. pistoletu, jakoby pozostawionego u niej przez jakiegoś Aleksandra. P. S. zgodził się spełnić to poruczenie, i przypłacił to swoją wolnością. Mianowicie przez niego został ujęty i aresztowany ksiądz Brzosko. Udawszy się do pani M., i nalegająco domagając się od niej pistoletu, którego ona nigdy nie miała, p. S. groził jej różnemi przykrościami, w razie niewykonania żądania jenerała Brzezińskiego. Natenczas syn pani M., udał się do niższych stopni 2ej kompanii estlandzkiego pułku piechoty i oznajmił im o żądaniu p. S., w skutku czego ten ostatni bezzwłocznie został aresztowany i odstawiony z początku do wojennego naczelnika powiatu stanisławowskiego, majora von Kremera. Ale skoro tylko aresztowano p. S. i znaleziono przy nim polecenie rządu narodowego z podpisem jenerała Brzezińskiego, które, jak zeznał p. S., doręczyła mu panna A. K., dla dowiedzenia się, skąd mianowicie wzięte było to polecenie, naczelnik mińskiej komendy żandarmeryi, sztabs-kapitan Czygiryn, któremu poruczono wyprowadzenienie z tej sprawy śledztwa, badał naprzód pannę A. K. i p. S. Ponieważ długo nie przyznawali się i odpowiadali wykrętnie, sztabs-kapitan Czygiryn, dowiedziawszy się, że panna A. K. znajduje się w bliskich stosunkach z właścicielem wsi Stary-Dwór, p. D., udał się tam i odbył ścisłą rewisyę.

Tu sztabs kapitan Czygiryn dowiedział się, że we wsi p. D. często bywa ksiądz Brzosko i że miejsce ukrycia ostatniego, wiadome jest tak obywatelowi D., jak i pannie A. K., w skutku czego oboje bezzwłocznie zostali aresztowani. Po długich zapieraniach się panna A. K. oświadczyła, że wie gdzie obecnie ukrywa się ksiądz Brzosko, i okazała gotowość wskazać to miejsce. Przytem wyznała, że cały czas była w bandzie księdza Brzoski i stale dostarczała mu różnych wiadomości, a czasami i zapasów wojennych. Według wskazań panny A. K. wojenny naczelnik powiatu stanisławowskiego, major von Kremer, udał się do wsi Sypitki w powiecie siedleckim, o 4 wiorsty od m. Sokołowa, gdzie Brzosko mieszkał u sołtysa tej wsi Bielińskiego. We wsi Sypitkach zawezwano sołtysa, który oświadczył, że nigdy nietylko niewidział księdza Brzoski, ale nawet o nim nie słyszał. Pomimo wszelkich namów, aby wykazał gdzie mieszka ten złoczyńca, sołtys stanowczo odpowiadał, że nie wie. Tymczasem panna A. K. zapewniała, że ksiądz Brzoska mieszka w chałupie sołtysa Bielińskiego. Natenczas major von Kremer postanowił dokonać u sołtysa rewizyi i rzeczywiście w jego chałupie znaleziono ukryte drewniane przepierzenie, zpoza którego jak tylko weszli do chałupy, padły strzały pistoletowe. Major von Kremer natychmiast domyślił się, że za tem

przepierzeniem prawdopodobnie ukrywa się ksiądz Brzosko; ale strzały gęsto padały jeden po drugim, a maior von Kremer i sztabs-kapitan Czygiryn, mając z sobą tylko dziesięciu kozaków i dwóch żandarmów, a nie wiedząc ile ludzi znajduje się za przepierzeniem, wypadli z chałupy na dwór, żeby wywołać ukrywających się za przepierzeniem. W istocie zaraz ukazał się w drzwiach chałupy sam ksiądz Brzosko z rewolwerem systemu Le Fauchenx, a za nim wieknisty jego sługa Wilczyński, który nabijał i podawał księdzu Brzosce rewolwery. Nasi znajdowali się pod strzałami, ale nie stracili przytomności. Stabs-kapitan Czygiryn z dwoma znajdującymi się przy nim żandarmami, rzucił się na Brzoskę i chciał podpalić chałupę, gdyby Brzosko w niej się zamknął; ale Brzosko widząc stanowcze poruszenie Czygiryna, pobiegł do lasku znajdującego się niedaleko od chałupy. Uciekając do lasu ciągle się odstrzeliwał z rewolweru, ale tu potknął się i upadł. Korzystając z tego, wachmistrz mińskiej komendy żandarmeryi, bystro rzucił się na księdza Brzoskę który chciał wystrzelić, ale na szczęście pistolet pstryknął. Natenczas Brzosko stracił przytomność. Wachmistrz schwycił go za ręce. Brzosko podając wachmistrzowi rewolwer, rzekł do niego: „Weź go i schowaj na pamiątkę.“ Wilczyński także został ujęty.

Ameryka.

Z Nowego Jorku podają dzienniki z ostatnich dni następujące wiadomości:

„Prezydent wydał 29go z. m. odezwę, w której znosi wszystkie dotychczasowe ograniczenia handlowych stosunków ze Stanami południowymi położonymi po tej stronie Missisipi w obrębie linii zajętych przez wojska Unii. Wyjęta jest tylko kontrabanda wojenna. Ma wyjść druga odezwa, która wyznaczy termin, po którym wszystkie statki pod banderą separatystów uważane będą za korsarskie a ich osady za korsarzy. Sędzia starszy Chase i urzędnik ministeryalny Mellin udali się do miast południowych położonych nad morzem i nad większemi rzekami dla zorganizowania tamże stosunków handlowych i trybunałów Unii.

Jenerał Hallek nakazał, aby wszyscy trudniący się handlem w Richmondzie i Petersburgu, albo mający jakiekolwiek zatrudnienie, złożyli przysięgę wierności; to samo tyczy się osób wstępujących w stan małżeński.

Jenerał Buttler zalecał w mowie publicznej tymczasowo urządzenie w Stanach południowych rządów wojskowych; Stany odpadłe, wyrzekłszy się powstania i niewoli, powinny znów być przyjęte do Unii. Dalej kładł nacisk na to, że wcale nie należy spłacać długów zaciągniętych przez rząd południowy; arystokracyą południową, utrzymującą niewolników potrzeba zniszczyć, a urzędników i oficerów południowych pozbawić praw politycznych.

— Rozeszły się pogłoski, że Seward, Stanton i Welles oświadczyli, iż od 1go lipca występują z gabinetu; na ich miejsce mają wejść Adams (dziś poseł w Londynie), Preston i Fornej.

— Payne miał się przyznać, że on to napadł Sewarda. Proces przeciw jego i Bootha spólnikom rozpocząć się ma niezadługo. Aresztowania ciągle jeszcze trwają; w budynku na więzienie przeznaczonym ma ich być około 300.

Władze miasta Filadelfii zostały przestrzeżone, że gotuje się wielki spisek podpalaczy. Rząd dowiedział się, że 800 spiskowych zamierzyło spalić znaczniejsze miasta na północy.

— Armia, z którą poddał się jenerał Johnston, liczy 27000 z jenerałami Beauregard, Hardee i Breckenridge. Układy o kapitulacyą prowadził Johnston z Shermanem; Grant ograniczył się na uwiadomieniu Johnstona, że punkta umowy, którą Sherman zawarł był przedtem z Johnstonem, zostały odrzucone. Korpus Shofielda pozostanie w północnej Karolinie, aby w razie potrzeby utrzymać tam porządek; reszta armii Shermana, korpusy jenerałów Howarda i Slocuma, udają się do Richmondu, gdzie zostaną rozpuszczone. Howard zakazał surowo dalszych rekwizycyj i rabunków, gdyż skończyły się kroki nieprzyjacielskie. Powszechnie zresztą utrzymują, że wojna się już kończy, a wszyscy dowódzcy wojsk nieprzyjacielskich, stojących jeszcze na polu walki, zamyślają pójść za przykładem Leego i Johnstona, mianowicie jenerałowi Dick Taylor i Kirby Smith. Oddziały Mosbego, Rossera i Imbadera poddały się, chociaż bez dowódzców, którzy jeszcze są na wolnej nodze; w Kentucky poddało się 2200 żołnierzy ponajwiększej części z pod komendy Morgana, jenerałowi Hibsonowi pod Mount Stirling. Komenda wojsk Unii w Memfis ogłosiła, że wszyscy żołnierze armii południowej, którzy nie poddadzą się do 25go b. m. uważani będą za buntowników a nie za jeńców wojennych.

Minister marynarki Stanów południowych poddał się w Pensacola kapitanowi Gibson.

W Mobile poddało się po zajęciu miasta około 10000 żołnierzy rozprószonych; jednak włóczą się jeszcze w pobliżu bandy gierylasów, z których jedna podsuwała się pod twierdzę w zamiarze zastrzelenia jenerała Grangera, co się jej jednak nie powiodło.

W Mobile znaleziono 30000 pak bawełny, której, jako swéj własności domaga się jakiś Anglik. W okolicy ma być jeszcze ukrytych 100,000 pak.

Miejsca pobytu prezydenta Stanów południowych, Jeffersona Davisa, jeszcze podobno nie wytropiono. Dnia 23go miano go widzieć w Charlotte w południowej Karolinie; według innych doniesień miał z powodu zburzonej kolei żelaznej powrócić do Greensborough. Jazda Stonemana zajmuje dolinę Saludy w celu przecięcia mu drogi do Augusta; jazda ta ma także rozkaz ścigania Davisa. *Tribune* zapewnia, że Davis ma przy sobie tylko 300,000 dolarów gotówki. W Porto-Rico miał on już sobie nająć mieszkanie.

Grant powrócił w końcu miesiąca do Washingtonu i zajął się zaraz zmniejszeniem armii i zakładów wojskowych. Natychmiast ma być rozpuszczonych 400.000 żołnierzy.

— O dzisiejszym wojsku Unii pisze następujące szczegóły korespondent londyński do jednego z niemieckich dzienników:

„Kiedy przed czterema laty wybuchła wojna, liczyły południowe stany na to, że obywatele przyzwyczajeni do wygód życia ulegną wkrótce pod brzemieniem trudów wojennych; rzucili się więc południowcy z całą wściekłością na pierwsze oddziały, które przeciw nim wyszły w pole; był to prawdziwie, tak zwany żer dla dział, który po pierwszym strzale zaraz znikł z pola walki bez śladu. Po owej haniebnej ucieczce wystąpiły dzienniki z całą potęgą w imieniu opinii publicznej, wykrywając bez ogródki wady organizacyi wojska. *New-Jork Times* umieściła po tej przegranej w numerze z 15go marca 1861 następujący artykuł, który zarazem posłużyć może za próbkę stylu amerykańskich dzienników:

Ta podła hołota, która przedstawia naszą armią nad Potomakiem, ci szubrawcy, dla których proch jest za dobry, uciekli skoro ujrzeli nieprzyjaciela! My, cośmy się to chełpili, że Anglią połkniemy na śniadanie a Francyą zdmuchniemy, jeżliby się ważyły naruszyć naszą wolną ziemię, my jesteśmy za słabi aby zniszczyć wojsko plantatorów, które pałając żądzą rabunku i łupu, rzuca się na nas. Szlachetny cień Washingtona powstaje z grobu i wstydzi się nas. Podłym nędznikiem jest każdy, kto w czasach powszechnego niebezpieczeństwa ojczyzny nie chwyta za broń; starożytne matki dusiły synów tchórzów; „wracaj na tarczy lub z tarczą“ były słowa, któremi żegnała matka syna na bój idącego. Czyśmy się wyrodzili! Zamykajcie fabryki; kto ma ramię, niech walczy za ojczyznę, żona niech udusi męża, którego dzieci miałyby zostać niewolnikami.“

Ale jak niegdyś Piotr Wielki od Karola XII, tak nauczyły się walczyć Stany północne od południowych. W miejscach werbunkowych w Nowym Jorku i po innych miastach był ścisk od świtu do ciemnej nocy. Rodzice przyprowadzali synów i radowali się, jeżeli ich uznano za zdatnych. Niejaki Jan Davis, człowiek posiadający ogromny majątek kazał, kiedy po długiem wahaniu się uznała komisya syna jego jedynaka zdatnym do służby wojskowej, wydrukować i rozdzielać następującą wiadomość: Zawiadamiam przyjaciół i znajomych, że mój syn jedyny, Benjamin odstawiony dziś został szczęśliwie do wojska Gdyby poległ za ojczyznę, to niech czart porwie tego łotra, który mu wpakuje kulę; gdyby zaś miał być tchórzem, to nazwie mnie każdy niegodziwcem, jeżeli nie spalę mych pieniędzy zamiast zostawić je synowi tchórzowi. Zatem niech zawczasu zgłoszą się do mnie jego wierzyciele po zapłatę długów.“ Obliczono, że w jednej kompanii stali obok siebie ludzie, których majątek rachowano na miliony dolarów. Kiedy kapitan poległ, przystąpiono do wyboru następcy. Wybór padł na Jana Waita, stróża domowego, który dał dowody przezorności i przytomności ducha. Nowy kapitan potrzebował adjutanta; wybór padł na syna bogatego kupca Brinkmana, a którego kapitan Wait był stróżem Stary Brinkman, naczelnik domu handlowego „Brinkman i Spółka“, dowiedziawszy się o tem, bardzo się ucieszył i podwyższył płacę swemu stróżowi o 20 dolarów miesięcznie. Nie długo potem nie spisał się w potyczce młody Brinkman; kapitan wniósł surową karę, ale został w mniejszości na radzie wojennej. Najbliższą pocztą nadszedł następujący list od starego Brinkmana do kapitana Waita: „Mój drogi! Mianuję Cię moim spólnikiem w handlu i załączam umowę. Jeżeli z mego syna będzie co dobrego, będę Ci bardzo wdzięcznym.“

Blew, bardzo wzięty adwokat w Nowym Jorku, bronił przed sądem obwinionego o mord i rabunek. Kiedy przesłuchiwano świadków, Blew odebrał list z uwiadomieniem, że musi ruszać jako żołnierz w pole. Obrońca powstał i rzekł do swego klienta: „Najlepiej pan zrobisz, jeżeli się dasz powiesić; ja dziś jeszcze muszę odjechać do armii; dla takiego człowieka, jak pan jesteś, utrapiona ojczyzna czekać nie może“. Odroczono sprawę; wyznaczono nowego obrońcę obwinionemu, który nie chciał usłuchać rady swojego adwokata. Sąd przysięgłych uznał oskarżonego niewinnym; uwolniony wstąpił do wojska, a odznaczywszy się odwagą, Wilhelm Shir — tak się nazywał ów obwiniony — został kapitanem, kiedy tymczasem Blew postrzelony, kaleką powrócił do domu. Razu jednego spotkał Shir adwokata Blewa wlokącego się o kuli. Po krótkiej rozmowie uderzył adwokat kapitana w twarz, z czego powstało zbiegowisko. Blew groził wyjawieniem tajemnic, kapitan odwoływał się do nieomylnego wyroku sądu przysięgłych. Sprawa wzięła niepomyślny obrót dla adwokata, aresztowano go i stawiono przed sądem za popełnienie gwałtu na ulicy. Dzienniki stanęły jedne po stronie adwokata, drugie po stronie kapitana. Żołnierze wyrażali także po dziennikach swoje zdanie; ale ich surowo odprawiono uwagą: „Nie potrzebujemy państwa w państwie; waszym obowiązkiem dać się zastrzelić za ojczyznę; ale przywileju nie macie.“ W jakiś czas później leżał kapitan Shir z roztrzaskaną głową w rowie twierdzy; zginął śmiercią walecznych. W papierach, które po nim pozostały, wyznał, że popełnił owę zbrodnię, o którą obwiniony stał był przed sądem.

W amerykańskiem wojsku stoją obok siebie w szeregu katolicy, protestanci, kwakry, żydzi, metodyści i wyznawcy rozlicznych innych sekt. Każdy chwali po swojemu Pana Boga. W obozie napatrzyć się można tej rozmaitości pod względem religijnym, która w zewnętrznych objawach przedstawia nieraz uderzający widok. Kwakier niesie ze sobą biblią idąc do szturmu i wśród gradu kul czyta psalmy; kanonier żyd pełni służbę przy Armstrongu z tefilinem na ręce, katolik ma Matkę Boską na czaku. O pułkowniku Grünie, żydzie przybyłym z Niemiec do Ameryki, donosiły dzienniki, że w „sądny dzień“ stoczył na czele jazdy gorącą potyczkę i że dzielnie się trzymał z swoim oddziałem. Pot lał się mu strumieniami po twarzy; tak był zmęczony. Żołnierz podał mu manierkę, aby się pokrzepił. „Dziękuję, odrzekł pułkownik; dziś mamy Jom Kipur (sądny dzień), jako żyd powinienem powstrzymać się całkiem od jedzenia i napoju.“ Pułkownik został lekko ranny; zaniesiono go więc zaraz do szpitalu, gdzie spostrzegł współwyznawcę, posilającego się pokarmem. — „Lepiejbyś zrobił, żebyś święcił Jom Kipur — zawołał pułkownik Grün na żołnierza Żyda — jakże chcesz wiernie służyć ojczyźnie, jeżeli nie służysz wiernie swojemu Bogu?“ Niezadługo przybyło do lazaretu 10 żołnierzy współwyznawców pułkownika. Wraz z nimi rozpoczął pułkownik zwykłe w takie święto modlitwy. Przy grzmocie dział odmawiali ranni żołnierze wieczorną modlitwę. Kiedy przewodniczący w modlitwie pułkownik już ją miał kończyć, i tylko zawołać miał kilkakroć: „Nasz Bóg to jest Bóg“ nadeszła wiadomość, iż nieprzyjaciel został zupełnie pobity. Pułkownik przystąpił do okna i zawołał głośno siedem razy: „Nasz Bóg to jest Bóg!“ Wracając z bitwy wojsko przechodziło w téj chwili popod okna lazaretu i powtórzyło wołanie pułkownika, muzyka zawtórzyła, wszystkie wyznania wzniosły modły do Boga. Czyn pułkownika Grüna stał się głośnym nie tylko w całej armii, lecz i w kraju, a kapłani wszystkich wyznań stawiali go za wzór do naśladowania wszystkim wiernym.“

Meksyk.

Statut tymczasowy z dnia 10 kwietnia 1865.

(Dokończenie).

W dziale 14ym jest mowa o nabywaniu prawa obywatelstwa. Prawo to mają wszyscy uznani za Meksykanów, liczący lat 21 skończonych, utrzymujący się uczciwie, nie skazani sądownie na kary hańbiące. Obywatel każdy musi należeć do jakiej gminy i pełnić obowiązki wyborcze. Prawo naznacza przypadki utraty obywatelstwa.

Dział 15ty pod napisem: „O rękojmiach osobistych“, mówi, że rząd poręcza wszystkim mieszkańcom równość w obliczu prawa, bezpieczeństwo osobiste, własność, wykonywanie obrzędów religijnych, wolność głoszenia swoich zdań. Wszyscy mieszkańcy cesarstwa używają praw i rękojmi, podlegają obowiązkom i ciężarom naznaczonym ustawami teraz i na przyszłość. Nikt nie może być więziony bez rozkazu właściwej władzy opatrzonego podpisem, wyjąwszy schwytania na gorącym uczynku, wtedy bowiem każdy ma prawo przytrzymania winnego i oddania go właściwej władzy lub sędziemu. Władza wykonawcza winna trzeciego dnia oddać przytrzymanego władzy sądowej z usprawiedliwieniem powodów uwięzienia. Sędzia musi w ciągu dni 5 odbyć dochodzenie, a po upływie tego czasu odpowiedzialnym się staje za aresztowanie. Jeżeli aresztowanie nastąpiło za czyny na szkodę państwa lub zagrażające jego spokojności, aresztowanie może być przedłużone aż do zdania sprawy komisarzowi rządowemu lub ministrowi spraw wewnętrznych. Nikt nie może być sądzonym inaczej jak tylko na podstawie praw obowiązujących. Rewizye domowe lub przeglądanie papierów czyich wymagają upoważnienia piśmiennego i muszą być dokonane według przepisów prawa. Każdy, ktokolwiek wstępuje na ziemię meksykańską, wolny jest. Niewola nie istnieje ani prawnie ani faktycznie. W każdym procesie karnym oskarżony ma prawo znać pobudki procesu i nazwisko oskarżyciela jeźli taki istnieje, tudzież ma prawo żądać przejrzenia aktów procesowych dla własnej obrony. Więzienia mają być tylko miejscem trzymania więźniów bez obostrzenia dowolnego wyroków. Więźnie oddzieleni będą od aresztowanych. Własność jest nienaruszalną, a tylko na cele publiczne może nastąpić wywłaszczenie za wynagrodzeniem z zachowaniem form prawnych. Nikt nie może być pociągany do usług dobrowolnych lub przymusowych, prócz w przypadkach ustawami naznaczonych. Służba osobista nie może być bezwarunkową i nieograniczoną co do czasu. Małoletni nie mogą być obowiązani do niczego bez zezwolenia rodziców lub opiekunów, a w braku tychże bez opieki sądowej. Konfiskata nigdy nie może być zaprowadzoną. Wszystkie podatki publiczne są powszechne i na rok jeden nakładane, a bez ustawy dotyczącej żaden podatek nie może być nakładany. Opłaty lub podatki gminne stanowione będą jedynie na żądanie rad gminnych. Wyjątki i uwolnienia od ciężarów publicznych wymagają przepisu ustawy. Nikt nie może być ścigany za zdania przez siebie wyrażone ustnie lub drukiem, jeżli uczyni zadosyć przepisom praw obowiązujących. W razie tylko niebezpieczeństwa publicznego Cesarz albo komisarz cesarski może zawiesić niektóre z powyższych rękojmi na czas pewien.

Dział 16ty mówi o chorągwi narodowej. Barwy narodowe są: zielona, biała i czerwona. Osobne ustawy oznaczają formę ich użycia i rodzaj znaków i godeł narodowych.

Dział 17ty mówi o urzędach i służbie publicznej, nominacyach i odpowiedzialności urzędników.

Dział 18ty i ostatni o wykonywaniu statutu niniejszego i jego reformie. W ciągu jednego roku władze mają złożyć raport Cesarzowi oparty na doświadczeniu o potrzebie zmian i popraw statutu. Statut ma być ogłoszony i wykonywany na podstawie szczegółowych ustaw, wykonanie to stosujących.

Taki jest statut tymczasowy w streszczeniu wiernem. Podpisał go Cesarz Maksymilian w pałacu Chapultepec dnia 10 kwietnia 1865, a stwierdzili podpisem ministrowie: Jose F. Ramirez, Juan de D. Peza, Luis Robles Pezuela, Pedro de Escudero y Echanove, Jose M. Cortés y Esparza, Felix Campillo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18go maja. Wystawa sztuk pięknych otwartą będzie tylko do niedzieli; losowanie obrazów zakupionych przez Dyrekcyę Towarzystwa odbędzie się w przyszły piątek 26go bm. o godz. 11ej przed południem.

— Fmpor. bar. Bamberg, dotychczas główno dowodzący jenerał w Krakowie i Galicyi zachodniej, a obecnie zostający w stanie rozporządzalności, opuścił wczoraj Kraków. Zastępuje go tymczasem jenerał Bittermann, a przybyć tu ma jak już donieśliśmy na głównodowodzącego, jen. bar. Rzykowski z Frankfurtu n. M., dowódzca tamecznej załogi i prezydujący w komisyi wojskowej Związku niemieckiego.

— W sobotę odprawionem będzie w kościele S. Piotra nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Seweryna Siemieńskiego, 20 letniego młodzieńca, syna pp. Lucyana i Ludwiki z hr. Potockich, Siemieńskich, który w d. 18 kwietnia 1863 życie zakończył w Płockiem.

— Nowo mianowany profesorem wydziału filozoficznego na Uniwersytecie Jagiellońskim prof. Dr. Alfred Brandowski, rozpoczął wykłady swoje filologii klasycznej.

— Tutejszy lekarz Dr Jakób Drobner, skazany wyrokiem sądu wojennego na dwuletnie więzienie, odsiedziawszy część tylko takowego, bo łącznie z aresztem śledczym 9 miesięcy, otrzymał ułaskawienie, a zarazem w drodze łaski zwrócony mu został stopień akademicki, który utracił był na mocy wyroku, tem samem odzyskał możność prowadzenia legalnie praktyki lekarskiej.

— P. Marya Górecka utrzymująca sklep strojów, złożyła 6 rubli na odnowę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi, do kasy Dozoru kościelnego; tyleż złożyła p. B. P.

— Od soboty krążyć będą dwa razy dziennie omnibusy między Krakowem a zakładem kąpiel siarczanych w Swoszowicach; wychodzą z miasta o 8ej rano i o 4ej po południu. Ogłoszenie wydane w tym względzie nie mówi jednak, w których godzinach omnibusy wracają, co ważnem jest wiedzieć dla osób mających czas ograniczony. Bilet kosztuje 50 centów, zapewne tam i napowrót, o czem także ogłoszenie zamilcza.

— Dnia 17go maja przez cały dzień cichy, gęsty deszcz. Naturalnie ciepłota pomniejszyła się tak, iż wieczorem było tylko $+ 7^{\circ},6$ R. a dnia 18 rano $+ 7^{\circ},2$ R. Barometr podnosi się szybko i każe wróżyć znowu kilkodniową pogodę. Stan jego d. 18go rano był 331‴,53.

— W piątek dnia 19go maja, S. Piotra S. Celestyna i S. Iwona.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 13go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·91, żyto 2·49, jęczmień 2·22, owies 1·52, groch 0·00, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 0·00, miękkie 0·00, siano (za cetnar) 1·60 słoma 0·00, konicz na paszę 0·00.

Andrychów 13 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·20, żyto 2·50, jęczmień 2·20, owies 1·50, groch 4·70, bób 4·00, proso 2·75, tatarka 2·25, kukurydza —, ziemniaki 0·90, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 6·10, siano (za cetnar 1·80, słoma 1·00, konicz na paszę 0·00.

Pilzno 14go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·10, jęczmień 2·10, owies 1·20, groch 0·00, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 4·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·50, konicz na paszę 0·00.

Głogów 13go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·56, żyto 2·50, jęczmień 2·25, owies 1·70, groch 4·50, bób —, proso —, tatarka 2, kukurydza —, ziemniaki 1·12, drzewo twarde (za siągę) 8·50, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 1·70, słoma 0·00, konicz na paszę 0·00.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 17 maja. Dzisiejsza *Indép. Belge* donosi, że król Pruski ozdobił ministra Drouyn de Lhuys orderem Orła czerwonego (najwyższy order pruski) przy sposobności ratyfikacyi traktatu handlowego niemiecko-francuzkiego.

Paryż 17 maja. *(Wand.)* Prezes włoskiej Izby deputowanych, Cassini, przybył wczoraj do Rzymu na żądanie Papieża.

Paryż 17 maja. *(N. Fr. Bl.)* Cesarz przyjmował w Algierze deputacyę tamecznej osady polskiej, liczącej 320 głów. Dyrektorowie Frémy (z kredytu nieruchomego) i Talabot (z kolei żelaz.) zawezwani zostali do Algieru.

Turyn 16 maja. *(Fr. Bl.)* Vegezzi powrócił do Rzymu, dokąd Lamarmora ma się także udać cichaczem. Rozdział w ministerstwie w skutku układów kościelnych z Rzymem przyszedł do tak widocznego wybuchu, że kryzys ministeryalna zdaje się być nieunikniona.

Turyn 16 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, minister Lanza odczytał dekret odraczający zebranie Izby. *Gaz. uffiziale* ogłasza, że ministeryum rozpocznie urzędować od dnia 21 b. m. we Florencyi. Subskrypca na nową pożyczkę otwartą zostaje od 17go do 20go maja włącznie. Przy zapisaniu się należy wnieść $^{1}/_{10}$ podpisanej kwoty. Cena wypuszczenia pożyczki jest 66.

Nowy Jork 6 maja. Przysposabia się do Meksyku wyprawa opryszków morskich. Rząd zamierza znieść blokadę portów południowych. Wojska krajów południowych poddają się jedne po drugich. Jefferson Davis przybył do Yorksville w południowej Karolinie i ścigany jest przez Stonemana. Mowa prezydenta Johnsona zapowiada najsurowsze ukaranie przywódzców powstania. Odezwa Johnsona obwiniająca Davisa o udział (?) w zabójstwie Lincolna, naznacza 100,000 dolarów nagrody za schwytanie Davisa.

Londyn 17 maja. *(N. fr. Pr.)* Według doniesień z Washingtonu z 5go i z Nowego Jorku z 6 b. m. rząd Unii naznaczył ceny nie tylko na głowę Davisa, ale także na głowy innych członków rządu południoowego, jakoto: Thompsona, Harry Claya, Tuckera, Sandera. Rząd kanadyjski otrzymał wezwanie urzędowne ze strony gabinetu washingtońskiego względem wydania naczelników konfederacyi przebywających w Kanadzie. W Washingtonie, Baltimore, w Nowym Jorku i po innych wielkich miastach Unii otworzono biora dla zciągania się ochotników na wyprawę do Meksyku. Na pożyczkę 7.30 podpisano w ciągu dwóch dni o 13 milionów dolarów wyżej nad potrzebę.

W żadnej sprawie tak jak w sprawie traktatu celnego, która dziś wytoczyć się miała w Izbie deputowanych Rady państwa, nie wystąpi tak wyraźnie różnica naturalna krajów koronnych Austryi, różnica, która powinnaby dla ekonomistów posłużyć za podstawę we wszystkich materyalnych kwestyach. Jest to różnica krajów fabrycznych od rolniczych. Nie wiemy, jaki będzie rezultat obrad nad traktatem handlowym z Prusami i Związkiem celnym, ale wiemy, że traktat ten mógłby Galicyi i Węgrom wypaść na korzyść, bo te nie potrzebują uciekać się do ceł protekcyjnych, aby słaby swój przemysł kosztem całego ogółu konsumentów podpierać, i aby bogacić inne kraje monarchii. Gdy Węgry nie są reprezentowane w Radzie państwa, słaba jest nadzieja uchwalenia traktatu. Radzibyśmy, aby w tej kwestyi zabrali głos posłowie także nasi dla nacechowania stanowiska kraju swojego pod względem ekonomicznym.

Jak już wczoraj doniósł nam telegram z Berlina, komisya sejmowa do spraw marynarki zakończyła prace swoje odrzuceniem jednogłośnie projektów rządowych. Szczegółowsze dziś doniesienia wymieniają, czyje poprawki upadły w komisyi. Rezultat tej uchwały, którą zapewne ten sam los spotka w Izbie, surowo osądzony został powyżej w liście z Wrocławia, gdzie korespondent nasz stając na stanowisku niemieckiem, potępia katońską stałość Izby, będącą tylko doktrynerstwem. Prusy zdobyły sobie miejsce na morzu, ale Izba niechce dać rządowi pieniędzy na flotę, na którą ci sami deputowani składali niegdyś po kilka a nawet kilkanaście (!) talarów ofiary. Rząd pruski będzie jednak miał flotę, chociaż nie po formie konstytucyjnej fundusze na nią zbierze.

Nordd. allg. Ztg w artykule dziś wstępnym z powodu błędnego przedstawiania sprawy reprezentacyi księstw nadelbiańskich, mówi, iż monarchowie austryacki i pruski nie zamierzają praw swoich do księstw oddać pod sąd stanów tych księstw, ale zwołują stany *swoich własnych* księstw, aby się z niemi naradzić nad losem tych krajów. Cesarz i król są panami księstw tak długo, póki ich komu trzeciemu nie odstąpią; jeżeli zaś to uczynią, to mają prawo postawić stanom warunki, pod jakiemi uczynić to zechcą. Wszelkie usiłowanie działania wbrew temu, przedłuży tylko dzisiejsze ich współpanowanie. Dotychczas Austrya i Prusy pobłażały ks. Augustenburskiemu i agitacyom na jego korzyść. Ale jeśliby Prusy przekonały się, że ks. Augustenburski stoi im na zawadzie, wtedy zażądałyby tego, do czego prawo im służy jako współposiadaczowi. To znaczy, że Prusy wydaliłyby księcia. Co do stanu kwestyi portu w Kiel, wczoraj już podaliśmy treść telegrafowaną artykułu urzędowej *Provinzial Corr.*, który mówi, że jeżeli Prusy nie będą sobie miały przyznanego portu, to go zatrzymają faktycznie na swój użytek.

Doniesienia z Francyi opowiadają o uroczystościach na przyjęcie Cesarza Napoleona w koloniach afrykańskich.

Do *Gaz. pocztowej* frankfurckiej donoszą z Turynu telegrafem, że rada ministrów zatwierdziła ratyfikacyę umowy zawartej między Ojcem ś. a królem Wiktorem Emanuelem. Przez Marsylię otrzymujemy wiadomość z Rzymu z dnia 13go b. m., że p. Vegezzi spodziewany jest tam wkrótce. *Wanderer* zaś zamieszcza telegram paryski donoszący, że prezes włoskiej Izby deputowanych Cassini, przybył do Rzymu 16go, dokąd się udał był na żądanie Ojca ś. Podróż p. Cassiniego mogłaby mieć na celu przygotowanie Izby do przyjęcia układu ze Stolicą Apostolską. Prezes Izby jest najwłaściwszym pośrednikiem w takiej sprawie, zwłaszcza, że jest on wyrazem większości Izby, a na zewnątrz jej reprezentantem. P. Vegezzi przed udaniem się do Rzymu miał wstąpić do Florencyi dla rozmówienia się z królem. Zasługuje w tej sprawie na uwagę artykuł dziennika *Italia*, który między innemi tak mówi:

„P. Vegezzi takie mniej więcej zrobił Papieżowi oświadczenia: Jeżeli za łaską Niebios, ciężkie przeszkody, zdające się być w tej chwili nieprzebytemi, a rozdzielające powszechnego Ojca prawowiernych i króla włoskiego, zostaną kiedy usunięte, wtedy Kościół katolicki otrzymałby od królestwa włoskiego nie jako wątpliwej wartości ustępstwo, lecz jako hołd wolności Kościołowi złożony, wszystkie te swobody i całkowite używanie zwierzchnictwa duchownego, które zawsze, począwszy od wieków średnich, rządy europejskie ścieśniać usiłowały, a jeśli mogły, dowolnie ukracały. Konieczność *exequatur* do ogłaszania bul, brewów i innych aktów kościelnych, prawo królewskie *placet*, wdawanie się władzy świeckiej do mianowania biskupów, — wszystkiego tego i innych jeszcze ścieśnień, które *Syllabus* w imię religii potępia, zaniechałby rząd królestwa włoskiego, a to w imię wolności religii. Inne państwa musiałyby koniecznie dojść do tego, że wcześniej lub później poszłyby za przykładem Włoch. Od tej chwili nowy blask zajaśniałby dla Kościoła i spełniłoby się upragnienie Papieży żywione od Grzegorza VIII, to jest zupełna niezawisłość duchowieństwa, niewzruszona podwalina trwałego sojuszu między Papieżem a Włochami.“

Powtórzyliśmy te słowa, jako malujące prawdziwe pojęcie stosunku Papiestwa do Włoch układem Ojca św. z p. Vegezzim utorowanego; a żeśmy tak a nie inaczej pojmowali ten nowo gotujący się związek, to nam przyświadcza dziś nasz paryski korespondent pod znakiem ?, który nadto wylicza trudności i wielorakie przejścia, o jakie związek ten przyprawiłby stosunki europejskie. Odwrotna to karta owej uchwały parlamentu turyńskiego, która Rzym naznaczała stolicą Włoch; Rzym byłby rzeczywiście stolicą Włoch, nieprzestając być stolicą chrześcijaństwa, ale byłby nią w inny sposób, niż tego chciało stronnictwo ruchu. Ważna przeto zbliża się chwila w przebiegu tej sprawy, to jest, jak się zachowa wobec tego parlament włoski. Rząd zapewne wybada pod tym względem siły swoje w Izbie, a w potrzebie gotówby zwołać nowe Izby. Wobec umowy z Rzymem zawartej, duchowieństwo włoskie wpływałoby na wybory w duchu rządowym. Być może, iż pogłoski o nowych zabiegach Mazzinistów są w pewnym związku z tem położeniem rzeczy we Włoszech, a bardziej jeszcze wyjazd Garibaldego z Kaprery i zamiar odbycia podróży po kraju.

Od dnia 15go b. m. stolica Włoch jest już we Florencyi, bo nietylko król tam zamieszkał, ale tego samego dnia znajdowało się już w tem mieście ministeryum spraw zagranicznych z biórami swemi. Posłowie zagraniczni jeszcze się nie przenieśli do nowej stolicy, a niemasz dotąd doniesień, czy i którzy udali się tam za królem na obchód dantejskich urodzin. Inne ministerya są już częściowo we Florencyi ulokowane. *Indép. belge* mówi już o pogłoskach obiegających w Turynie i Florencyi co do pewnej zmiany gabinetu i rozwiązania parlamentu.

Najważniejszym wypadkiem w Ameryce północnej, jest przygotowanie wypraw niby prywatnych na Meksyk. Powtarza się to, czego niegdyś doznało Texas. Jaką byłaby w takim przypadku rola Francyi względem Stanów Zjednoczonych, to ważniejszem jest pytaniem, aniżeli jaki los spotkałby nowy rząd meksykański.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, rozpoczęły się rozprawy nad traktatem handlowym między Austryą a Związkiem celnym niemieckim. Trzynastu mówców zapisało się przeciw przyjęciu traktatu. Winterstein wniósł odroczenie obrad, aż dopóki taryfa celna, mająca z dniem 1 lipca wejść tymczasowo w wykonanie, nie zostanie przedłożoną, celem zaprowadzenia jej na drodze ustawodawczej. Bar. Hock odpiera ten wniosek dowodząc, że taryfa nie da się jeszcze w tej chwili oznaczyć, albowiem jeżeli Izba nie przyjmie traktatu handlowego, to wypadnie konieczność zaprowadzenia zupełnie innej taryfy tymczasowej. Dziś zabierali głos tylko Winterstein, Waser, Stummer, Schindler. Jutro dalszy ciąg rozpraw nad tym przedmiotem.

Kursa. **Wiedeń** 18go maja wieczór Kolej północna 1833. — Akcye kredytowe 183·50. — Losy z r. 1860 93·15. — Losy z r. 1864 88·40. — **Paryż** 18 maja. Renta 67·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Sobotę dnia 20 Maja o godz. 10 rano odprawi się W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

SEWERYNA SIEMIENSKIEGO,

który w dniu 18 Kwietnia 1863 r. życie zakończył, licząc lat 20.

Stroskani rodzice zapraszają na to Nabożeństwo pobożnych. (2769)

(Nadesłane.)

Podziękowanie publiczne!

Ogłoszenia w dziennikach zwróciły moją uwagę na Pastę, zwaną Pompadour, do zakonserwowania płci; kupiłam przeto słoik takowéj u p. *A. Friedmanna* w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 26 za 1 *złr.* 50 c. i używałam takowéj do zgubienia piegów: po krótkiem używaniu twarz moja nabyła świeżéj białości i czystości, przez co widzę się spowodowaną wynurzyć panu Friedmannowi za jego nieporównaną Pastę moje najserdeczniejsze podziękowanie. (2806-1-3) T

Katarzyna Wetzelt,
żona kapitalisty w Wiedniu.

Uzdolniony Maszynista,

który przez lat 8 pracował przy kolei południowéj, 4 lata jako prowadziciel maszyny kolejnéj, póżniej przez lat 7 w młynie parowym i fabryce oleju — zaopatrzony chlubnemi świadectwami — poszukuje umieszczenia jako MASZYNISTA w młynie parowym, w cukrowarni, lub w każdéj innéj fabryce, gdzie się maszyna parowa znajduje. Bliższa wiadomość ustnie, lub na listy frankowane w ***Ajencyi „Czasu“ we Lwowie.*** (2818-1-3)T

Uczeń handlowy, który praktykował w Handlu korzennym przez dwa lata — lecz z powodu bankructwa tego Handlu postradał miejsce — poszukuje umieszczenia w Handlu korzennym lub bławatnym. — Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod cyfrą ***S. H.*** poste restante **we Lwowie.** (2819)

UWIADOMIENIE
o dzierżawie.

Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska,

leżące na Podolu austryjackiem w obwodzie Czortkowskim, w odległości jednej mili od miasta Husiatyna, Chorostkowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi i przysiółka; mające: 1367 morgów 402 kwadrat. sążni ornych gruntów, sadów i ogrodów wybornej podolskiej ziemi; 137 morgów 800 sążni kwadr. łąk i pastwisk; gorzelnię murowaną dobrze urządzoną na 140 wiader codziennego zacieru, do której z bliskiego lasu dodana będzie potrzebna ilość drzewa opałowego; dwa wodne młyny (o siedmiu kamieniach), z których jeden przy gorzelni; dwa rybne stawy; wszystkie potrzebne do gospodarstwa budynki; stajnię murowaną przy gorzelni na 140 opasowych wołów; dwie młocarnie; i dom mieszkalny murowany o piętrze, obszerny, wygodny i ozdobny — są na lat kilka od 25 marca 1866 roku do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes zechcą się zgłosić pod następującym adresem: **Do właściciela dóbr Horodnicy, w Jabłonowie, obwodzie Czortkowskim, ostatnia poczta Kopeczyńce.** (2817-1-3) T

Tylko 4 talary prus.

kosztuje cały los oryginalny do ciągnienia dnia 15 i 16 Czerwca r. b. odbyć się mającego **wielkiego losowania pieniężnego,** przez książęcy rząd Brunszwicki zaręczonego, w którem tylko wygrane wypaść muszą:

100000, 60000, 40000, 20000, 2 po 10000, 2 po 8000, 2 po 6000, 2 po 5000, 2 po 4000, 3000, 5 po 2000, 7 po 1500, 85 po 1000 talarów pruskich i t. d.

Polecenia z załączeniem należytości uskuteczniają się jak najpunktualniéj. (2812-1-4) T

„A. Goldfarb,
Staatseffekten Handlung in Hamburg.“

MASĘ

do froterowania podłóg

koloru jasnego i ciemnego,

którą rozpuszcza się na rzadko w kipiącéj wodzie, i zapuszcza się nią podłogę pędzlem murarskim lub starą szczotką pokojową. W 2 godzinach schnie ta masa, a podłoga wytarta starą szczotką lub wełnianą szmatą nabiera najpiękniejszego połysku.—Funt 50 cent.—Również

Lak do farbowania podłogi,

który schnie w okamgnieniu. Funt po 90 cent. w: a., poleca (2655-7-)T

O. T. Winckler we Lwowie
Nr. 78 miasto

EAU des CORDILIERES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj.— Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńkiego.* (2041-9-24)

Do c. k. austr. pożyczki rządowéj z premiami,

któréj ciągnienie nastąpi dnia 1 Czerwca 1865,

i w którem wygrane po złr. 250.000, 25.000, 15.000, 10.000, 2 po 5.000, 3 po 2.000, 6 po 1.000, 15 po 500, itd. trafione być muszą, są losy udziałowe, jeden los po 3½ złr., 6 losów po złr. 17½, 13 losów po złr, 35, 30 losów po złr. 70 za nadesłaniem kwoty do nabycia pod adresem.

„Stats-Effecten-Handlung von
(2657-7-10,T **M. Morenz** in Frankfurt a. M.“

Listy ciągnienia przesyłają się spiesznie i punktualnie.

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
MYDŁO ZIOŁOWE,

Dr. BORCHARDTS AROM: MEDIC: KRÄUTER-SEIFE.

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju ☰ w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr. ☰

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakotéż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes

Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. ☰ W oryginalnych sztukach po 50 cent. ☰

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakotéż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów,

w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj. ☰ Paczka oryginalna 35 centów. ☰

Dra Hartunga

Olejek z kory Chiny,

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonnejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (po 85 cent.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i składników roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl,** następnie:

W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, —| w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** pan Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogowski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek.— w **Kentach** p. G. Streya, —üw **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt.— we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p J. Lipschütz— w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski,—. w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p.. Karol Teichmann,— w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa,— w **Sanoku** pan Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki,— w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** pan J. Dempniak, — **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnoolu** p. A. Morawetz i p. Wł. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — p **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald,— w **Żółkwi** p. Resie Barbag,— w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (2813-1 12) T

!!!Ważne dla gospodyn!!!

Nowo wynalezione ręczne maszynki do szycia bielizny, którémi **każdy** bez żadnéj nauki zaraz szyć może, sprzedaje po złr. 25 w. a. Dom komisowy pod firmą: ***„Jan Bartl* w Krakowie“** w Rynku głównym pod L. 23, (druga kamienica od pałacu JW. Adama hr. Potockiego). NB. Takich samych maszynek można nabyć w Handlu p. *Józefa Riedla.* (2710-6-)T

☞ Tylko za 1 złr. 50 c. ☜

za ćwierć losu, 3 złr. za pół losu, a 6 złr. za cały los (nie promesy), — może każdy wziąść udział

w Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem,

zaczynającem się dnia **24 Maja** r. b. i przez rząd urządzonem i zaręczonem, w którem wygrane po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu sześciu miesięcy paść muszą. Wygrane zostaną wypłacone w 14 dniach po ciągnieniu w srebrnych talarach, pomimo, że wpłaty mogą być uskutecznione i w banknotach austryackich. Tak wygrane jak i losy bezpłatne zostaną przesłane udział biorącym bez żądania; również udzielają się urzędowe plany gry i listy ciągnienia bezpłatnie. Uprasza się względem kupna tych losów udać się wprost do domu bankowego

„A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil, in **Frankfurt a. M.**

Uwaga. Podług życzenia udział biorącego zostanie każdemu podług planu przesłany los bezpłatny lub zwrócona zapłacona wkładka, jeżeliby na jego los w ciągu sześciu ciągnień nie padła żadna wygrana. (2550-12-13)



200.000 złotych w srebrze, główna wygrana,

również **2 po zł. 100.000, zł. 50.000, zł. 30.000, zł. 25,000, zł. 20.000, złot. 15.000, złot. 12.000, zł. 10.000, zł. 6000, itd., itd., w ogóle 14.811 wygranych, w kwocie jednego Miliona 385.430 złotych w srebrze,**

muszą rzeczywiście być wydane w nowem

wielkiem Losowaniu wygranych Państwa.

Ciągnienie d. 24 i 26 Maja.

Cały los oryginalny (nie promesa) kosztuje			złr.	6 bankn.
Pół losu	dto	dto	dto „	3 „
Ćwierć losu	dto	dto	dto „	1½ „

Wszelkie zamówienia uskutecznia za nadesłaniem należytości punktualnie, a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się franco.

„Carl Hensler, Bankier
(2422-6,T **in Frankfurt a. M.“**

UWAGA. *Listy wszelkich istniejących loteryj przesyłają się na żądanie* ***bezpłatnie;*** *również nabywają losy wygrane po najwyższym kursie.*

200.000 złotych, główna wygrana,

również 2 po **złr. 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000. 12.000, 10.000, 6·000** i t. d., w ogólności **14.811** wygranych w ilości

Jednego Miliona 385.430 złotych,

które koniecznie wygrane być muszą w najnowszem wielkiem

Losowaniu Wygranych Państwa,

zaczynającem się dnia **24 Maja r. b.,** a kończącem się dnia **13 Października r. b.,** w którym to przeciągu czasu co miesiąc jedno ciągnienie nastąpi

Cały los oryginalny ważny na wszystkie 6 klas, na cały przeciąg 6 miesięcy, kosztuje bez wszelkiéj dalszéj dopłaty *złr.* 90 w. a. w banknotach;— półlosu oryginalnego tylko 45 *złr.* — a ćwierć-losu oryginalnego *złr.* 22 c. 50.

Dla ułatwienia udziału w téj grze szczęścia, wydają się całe-, pół- i ćwierć-losy oryginalne na wypłatę dwurazową na raty; względem bliższych szczegółów uprasza się udać pod adresem:

(2495-4) T ***Peter Schneider*** in Frankfurt a. M.

Wielkie Frankfurtskie rządowe Losowanie wygranych.

Początek ciągnienia dnia 24go i 26go Listopada rb.

Wygrane wszystkich sześć ciągnień: Złotych w srebrze **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000,** itd. w ogóle **14.800** wygranych podzielonych na **28.000** losów.

Cały los oryginalny na powyższe ciągnienie kosztuje				**6** złr.—c.	banknotami,
pół losu oryginalnego	„	„	„	**3** „ —„	„
ćwierć „	„	„	„	**1** „ 50„	„

Plany losowania bezpłatnie, listy ciągnienia punktualnie

(2714-6-7)T **„Carl Hecht** in Frankfurt a. M.“

DONIESIENIE.

Dostać można u mnie wszelkiego rodzaju **ogni sztucznych** i innych wyrobów mających związek z pirotechniką.— Zamówienia większe winny być na pięć, dni, mniejsze zaś na trzy dni przed dniem spalenia uczynione. — Przesyłki zamiejscowe uskuteczniam jedynie za nadesłaniem należytości franco. Za dokładność i pewność roboty ręczę.

I. N. Mądrzykowski
koncessyowany Pirotechnik.
Nr. 257 plac śgo Marka w Krakowie.
(2766-1-3)

Losy na raty,

w połączeniu z **grą wspólną** za wpłatą przez 10 lub 20 miesięcy na partye po 25 rozmaitych losów.

Podczas trwania pojedynczych wpłat nastąpi 16 ciągnień z głównemi wygranemi po **250.000, 220.000 i 200.000 złr.** wal austr.

Najbliższe ciągnienia nastąpią dnia 1 czerwca, i już pierwsza wpłata daje prawo do wygranej. (2733-4-8) T

Losy te utrzymuje i poleca:

Maurycy Blau,
Kantor wymiany przy Rynku głównym N. 51.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (2021-7-)

☞ Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Tylko 1 złr. 50 c. austr. b.

kosztuje ¼ **losu oryginalnego** do najnowszego wielkiego

Losowania pieniężnego,

którego Pierwsze ciągnienie wygranych pod zaręczeniem rządu, nastąpi **dnia 24 i 26 Maja 1865.**

Losowanie to zawiera w ogóle **14.800 wygranych,** między tymi złr. 200.000, 100.000, 50 000, 30.000, 25.000, 20.000, 15 000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 i t. d.

Cały los oryginalny na powyższe ciągnienie kosztuje . 6 złr. austr. b. pół-losu oryginalnego 3 „ „ „

Każde, choćby najmniejsze zamómówienie uskutecznia się jak najspieszniéj i z dyskrecyą. Uprasza się tylko adresować wprost pod adresem: (2704-9 11)T

„Jacob Lindheimer junior,
Staats-Effecten-Handlung in Frankfurt a. M.“

Kamienica dwu-piętrowa

w KRAKOWIE

na każdem piętrze kilkanaście pokoi

w razie potrzeby podzielonych dla więcej stron — przy jednej z głównej ulic położona — z wolnej ręki do sprzedania, z wyłączeniem wszelkich faktorów.

Bliższych wiadomości udzieli Wny notaryusz Muczkowski przy ulicy Brackiej pod l. 153 zamieszkały. (2750-3)

Guwernantka polka, posiadająca język polski, francuzki, niemiecki i muzykę, życzy sobie umieścić się w jakim domu w Krakowie lub też blisko Krakowa. — Bliższa wiadomość na listy frankowane pod literą A. W. w Administracyi „CZASU“ (2756-2)

Folwark Rychwałd

poczta Żywiec, obejmujący około 400 morgów, jest do wydzierżawienia od 1 Lipca 1865. Bliższa wiadomość u Zarządu ekonomicznego w Rychwałdzie. (2627-4-7)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 maja.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	467	459
Ruble ros. za 100 rsr.	145½	142½
Talary prs. za 100 tal.	163	160½
Banknoty prus. 150 zł	93⅓	92⅓
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat	5 22	5 12
Napoleon d'or . . .	8 84	8 69
Półimperyały rosyjs	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	72 —	71 —
„ „ stare „	75 50	74 50
Oblig. indem. „	74 75	73 75
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 18 m. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narod.	76	30
Akcye banku wied.	803	—
„ „ kred.	183	50
Losy 5% z r. 1860 .	93	30
Srebro	107	50
Londyn 10 fnt. szter.	109	30
Dukat pojedynczy	5	18½

Wiedeń 17 maja.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	76 45	76 35
„ Metaliki na m. k.	71 60	71 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	75 60	75 10
„ „ „ chor. ib.	76 —	75 —
„ „ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ „ bukow.	71 60	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 50	71 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 60	88 50
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	82 —	81 75
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	158 75	158 25
„ „ „ 1854	88 25	88 —
„ „ „ 1860	93 70	93 60
„ „ „ 1864	89 90	89 80
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 20	126 —
„ tryest na 4½%	117 —	115 —
„ żegl. par. na D.	86 25	86 —
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	27 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 25	26 75
„ hr. St. Genois .	27 25	27 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	13 25	12 75
„ Rudolfa. . . .	12 25	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	805 —	804 —
Zakładu kredytowego	184 60	184 50
Zeglugi par. na Dunaju	489 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.	182 80	182 60
„ rządowej fr.-a .	189 40	189 60
„ zachodniej c. El.	135 50	135 25
„ Pardubickiej .	123 25	123 —
„ Południowej .	236	235 —
„ Galicyjskiej . .	213 80	213 60
Czerniowiec. zwpł. 35%	60 —	59 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne) — Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	91 60	91 50
Augsg 100 zł. nr. 4½	91 50	91 45
Berlin 100 tal. . 5	—	—
Frankf. n. M. 100 4	91 60	91 50
Hamb. 100 mark. 4	81 50	81 30
Londyn 100 fun. 5	109 50	109 40
Paryż 100 frank. 4	43 50	43 45

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 20	5 19
„ „ obrączk.	5 20	5 19
Złoto *al marco* . .	5 10	5 09
Napoleondory . . .	8 75	8 74
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 16	9 13
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	11 —	10 93
Imperyały rosyjskie	8 98	8 95
Srebro	107 75	107 50
„ kupony . . .	107 75	107 50
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61¾	1 61¼
Lwów 16 maja.		
Dukat	5 20	5 15
Półimperyał rosyjski	9 05½	8 93
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 69
Talar pruski . . .	1 63	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	70 95	70 23
„ „ „ „ m. k.	74 40	73 75
Obligi indem. b. kup.	74 75	74 15
Akc. kol. gal. b. kup.	213 88	211 63

Warsz. 17 maja.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 98	—
„ kupon. „	—	—52 2/9
Listy zast III okr. „	14 8	14 6
„ kupon „	—	—24⅛
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 50	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 67
5% Pożyczka loteryjna	107 —	106 75
Wrocł 17 maja.		
Banknoty austryac. .	93¼	92¾
Polskie bilety bank. .	80⅝	80[illegible]
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 17 maja.		
Renta 3%	67 65	
Londyn 16 maja.		
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* — Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*